

Łączy archiwalny



W Bielsku-Białej

m a g a z y n s a m o r z ą d o w y

W numerze:

WYDARZENIE KWARTAŁU

Nagrody prezidenta
miasta w konkursie
Firma Roku: BELOS,
REKORD i KOMES –
– str. 3 i 4

ZABYTKOWE KLIMATY

Bielsko-Biała
dostaje nagrody za
skuteczną rewitaliza-
cję zabytków. Będzie
pięknie i na Starów-
ce – str. 8 i 9

CHCIAŁBYM, ABY W MOIM MIEŚCIE...

Dzieci chcą, żeby
w Bielsku było
metro i ogród
zoologiczny. To
odważne, ale i realne
marzenia – str. 11

KULTURALNY BILANS

Muzyka – str. 12 i 13
IKARY – str. 14 i 15
Galerie – str. 16 i 17
Teatry – str. 18 i 19





NISKOPODŁOGOWCE NA ULICACH MIASTA



Od stycznia po bielskich ulicach jeździ sześć nowych autobusów MKZ, z obniżoną podłogą i charakterystycznym jamnikiem, namalowanymi na zielonej masce.

Zeszloroczny przetarg na dostarczenie nowych miejskich autobusów wygrała firma Solaris Bus & Coach Sp. Zo.o. z Bolechowa koło Poznania, która zaoferowała nowoczesne wozy solaris urbino 12. Każdy z nich kosztuje 660 tys. złotych, jest bogato wyposażony i dostosowany do przewozu osób niepełnosprawnych. W autobusach zastosowano obniżone podłogi, podgrzewane lusterka, platformy dla inwalidów, klimatyzację kabiny, nowoczesne deski rozdzielcze z kasami fiskalnymi, automatyczne skrzynie biegów i silniki Man Euro 3.

Niskopodłogowce jeżdżą na wszystkich liniach, ale przede wszystkim na tych, które na swej trasie mają szpitale i przychodnie. Do tej pory bielskie MKZ posiadało 14 niskopodłogowych autokarów.

Jack
Na zdjęciu: nowe solarisy w zajezdni.

PIERWSZE BIELSKIE TARGOWISKO NAUKI



Pod koniec lutego w hali BKS odbyły się pierwsze Bielskie Targi Edukacyjne. Cieszyły się dużym powodzeniem. Targi zorganizowało Biuro Promocji i Wystaw Astra.

Pomysł okazał się bardzo trafiony. Podobnie jak w innych miastach targi stały się znakomitą okazją do zapoznania się z ofertą wielu szkół jednocześnie. Do Bielska udało się zaprosić szkoły wyższe z regionu i miasta, szkoły pomaturalne, językowe, ośrodki szkoleniowe, wydawnictwa, ale i szkoły średnie, którymi interesowali się gimnazjaliści. Każda placówka, która wykupiła stoisko – a było ich ponad 70 – postarała się o przygotowanie ciekawych prezentacji. Nie zabrakło pokazów z użyciem komputera, ale i tradycyjnych ulotek. Były też spotkania autorskie i warsztaty metodyczne dla nauczycieli, wykłady i prezentacje multimedialne, seminarium na temat UE. Uczniowie przychodzili na targi w grupach zorganizowanych i indywidualnie.

kk
Na zdjęciu: stoisko Zespołu Szkół Ekonomicznych.

INFORMACJA EUROPEJSKA



Od 3 marca br. w budynku Urzędu Miejskiego przy pl. Ratuszowym 6, w Biurze Obsługi Interesanta, działa Punkt Informacji Europejskiej. Pracują w nim absolwenci, zatrudnieni w ramach projektu Moja Gmina w Unii Europejskiej, stanowiącego element programu Pierwsza praca. Ich zadaniem jest przybliżanie mieszkańcom problematyki związanej z członkostwem Polski w Unii Europejskiej i udzielanie informacji na temat zbliżającego się referendum europejskiego.

– Ludzie pytają o wszystko – mówi pracująca w PIE Katarzyna Kubica. – Od spraw związanych z prawem europejskim po informacje, co ile kosztuje w krajach UE. Starsze osoby zainteresowane są wysokością emerytur, studenci dowiadują się o możliwości praktyk zagranicznych, a jeden pan zapytał, jak może poskarżyć się w Trybunale Europejskim.

Jack
Na zdjęciu: do Punktu zgłasza się wielu zainteresowanych.

URODA I WYKSZTAŁCENIE



Wybory Miss i Mister Beskidów są jedynymi konkursami urody w Polsce, w których główną nagrodę stanowią studia na wyższej uczelni. Po tegorocznych wyborach piękności, zorganizowanych w Bielskim Centrum Kultury 8 marca, studentami Wyższej Szkoły Informatyki i Zarządzania w Bielsku-Białej zostaną: Sylwia Wojciech – Miss Beskidów 2003 i Waldemar Kliś – Mister Beskidów 2003. Oboje, obok wielu nagród rzeczowych, otrzymali stypendia na studia, warte 4 tys. dolarów każde.

21-letnia Sylwia Wojciech pochodzi z Wisły Małej koło Pszczyny i jest uczennicą studium kosmetycznego. Waldemar Kliś, bielszczanin, dwukrotnie złoty medalista mistrzostw Polski w rzucie oszczepem, studiuje w bielskiej Wyższej Szkole Bankowości i Finansów, ale zamierza również rozpocząć naukę w WSiLiZ.

wag
Na zdjęciu: tegoroczni Miss i Mister Beskidów wraz z organizatorką konkursów piękności Lucyną Grabowską-Górecką.



14. Międzynarodowe Targi Turystyczne BESKIDY potrwać od 16 do 18 maja 2003 r. na terenach wystawowych ZIAD. Uczestniczyć w nich będą wystawcy z całej Polski oraz goście z zagranicy. Prezentować się będą również firmy proponujące branży turystycznej nowoczesne technologie, pomagające w zarządzaniu czy usprawniające funkcjonowanie. Bardzo ciekawą ofertę przedstawią właściciele gospodarstw agroturystycznych, coraz popularniejszych w Beskidach. Swoje stoisko przygotuje także Euroregion Beskidy, którego członkowie oferować będą atrakcyjne formy aktywnego wypoczynku w polskich, czeskich i słowackich Beskidach.

Partnerem targowym jest w tym roku Ustka, jedyne w Polsce miasto, z którym Bielsko-Biała podpisało przed rokiem porozumienie o współpracy. Goście znad Bałtyku przedstawią bardzo ciekawą ofertę wypoczynku – nie tylko letniego – nad polskim morzem. Zaprezentują się również zespoły muzyczne, twórcy ludowi. Serwowane będą specjały nadmorskiej kuchni regionalnej.

W czasie targów tradycyjnie czynna będzie kawiarenka internetowa. Odbędzie się także konkurs dla wystawców na najciekawszą witrynę internetową. Wśród licznych imprez towarzyszących przewiduje się interesujące prezentacje, seminaria, przeglądy i wystawy. Uczestnicy targów będą mogli uczestniczyć w tematycznych grupach dyskusyjnych, dotyczących targów.

Zainteresowani wstąpieniem do Unii znajdują na targach specjalne stoisko Regionalnego Centrum Informacji Europejskiej.

W trakcie targów odbędzie się Majowy Festyn Rodzinny Euroregionu Beskidy. Dla mieszkańców, gości targowych i zwiedzających wystąpią zespoły regionalne, muzyczne, taneczne, grupy baletowe. Czynne będą stoiska gastronomiczne, serwujące tradycyjne potrawy kuchni regionalnej, w tym góralskie napitki. Swoje prace zaprezentują beskidzcy twórcy ludowi: rzeźbiarze, koronkarci, malujący na szkle, bibulkarki.

Organizatorem MTT BESKIDY jest Wydział Promocji Urzędu Miejskiego, Beskidzka Izba Turystyki, Miejskie Centrum Informacji Turystycznej i ZIAD. pg

WYDARZENIE



KOBUZY DLA NAJLEPSZYCH

Powiększa się grono bielskich firm, które mogą poszczycić się tytułem Firmy Roku i nagrodą Kobuza, przyznawaną przez Prezydenta Miasta.

Po raz siódmy w Ratuszu rozdane zostały nagrody w konkursie Firma Roku 2002. Statuetki Kobuza odebrali szefowie trzech zakładów.

W kategorii małych przedsiębiorstw i zakładów rzemieślniczych zwyciężyła spółka z o.o. Rekord Systemy Informatyczne, doceniona za dobre wyniki ekonomiczne, stosowanie nowoczesnych rozwiązań informatycznych oraz wysoki poziom, usług potwierdzony wieloma nagrodami i referencjami.

Firmą Roku 2002 w kategorii przedsiębiorstw średniej wielkości zostały Zakłady Wytwórcze Sprzętu Sieciowego BELOS S.A. – za rezultaty ekonomiczne, aktywność w organizacjach i stowarzyszeniach oraz kontynuację procesu przekształceń własnościowych.

W kategorii dużych przedsiębiorstw po najwyższy laur sięgnął KOMES spółka z o.o., nagrodzony Kobuzem za bardzo dobre wyniki ekonomiczne, stabilną sytuację na rynku oraz istotny wkład w poprawę bezpieczeństwa w Bielsku-Białej.

W każdej z tych kategorii kapituła nagrody, składająca się z przedstawicieli Urzędu Miejskiego oraz organizacji gospodarczych, a pracująca tym razem pod przewodnictwem zastępcy prezydenta miasta Zbigniewa Michniewskiego, zaproponowała obok nagród wyróżnienia. I tak w kategorii firm małych takie wyróżnienia otrzymały: Restauracja Lucjana Maciejewskiego, doceniona za skuteczne łączenie działalności gospodarczej z promocją regionalnej kuchni, współpracę z lokalnym samorządem; Firma Kotlarski – za wysokiej jakości usługi szklarskie i witrażowe, wykonywane w obiektach użyteczności publicznej oraz Zakład Piekarniczo-Cukierniczy RABAT Adama Wykręta za wyniki ekonomiczne, kształcenie uczniów i wspieranie akcji

pomocy dla potrzebujących, zwłaszcza inicjatywy pod nazwą Bank Chleba. W kategorii średnich przedsiębiorstw wyróżnienie otrzymali: spółka z o.o. FENICE Poland za osiągnięte wyniki gospodarcze, rozwijanie działalności energetycznej i ekologicznej oraz Przedsiębiorstwo Usługowe i Handlowe AXIOM S. z o.o. za wysoką jakość potwierdzoną certyfikatem ISO i czołową pozycję na trudnym rynku materiałów budowlanych. W kategorii dużych przedsiębiorstw wyróżnienie otrzymała Śląska Wytwórnia Wódek Gatunkowych POLMOS S.A. za utrzymanie dobrej kondycji finansowej w warunkach silnej konkurencji oraz wkład w kształtowanie pozytywnego wizerunku miasta.

Aby stanąć do rywalizacji o statuetkę Kobuza, czyli ptaka-drapieżnika, mającego symbolizować pozytywnie rozumianą drapieżność gospodarczą, trzeba wykazać się terminowością opłat i podatków, osiągać odpowiednio wysoki zysk netto, wysoką wartość eksportu, inwestycji i średniej płacy. Pożądany jest wzrost zatrudnienia, ale także działania podejmowane na rzecz promocji miasta, działalność proekologiczna, sponsoringowa. Brane są pod uwagę wszystkie wyróżnienia i certyfikaty, mogące potwierdzić jakość wyrobów czy usług i inne walory firmy. Po raz drugi w historii konkursu przyznano nie jednego, a trzy Kobuzy, różniąc firmy pod względem wielkości, by dać szansę na zdobycie lokalnego gospodarczego Oscara również mniejszym. Środowisko gospodarcze miasta ceni sobie ten konkurs. Jak mówi prezes Regionalnej Izby Handlu Przemysłu Jan Solich, nagroda gospodarcza prezydenta ma już tradycję i cieszy się uznaniem. Z roku na rok rośnie jej ranga.

Katarzyna Kucybała

LAUREACI NAGRODY FIRMA ROKU:

1996 – Bielskie Zakłady Obuwia BE-FADO

1997 – APENA

1998 – UNION-VIS

1999 – Przedsiębiorstwo Zagraniczne MARBET,

Firma lat 90. – FIAT AUTO POLAND

2000 – UNION-VIS

2001 – Zakład Cukierniczy Wiesława Handzlika, Spółka JANTAR, F.A. PO-WERTRAIN POLSKA

BELOS – SPECJALISTA OD OSPRZĘTU

BELOS S.A. od 50 lat produkuje osprzęt do napowietrznych linii elektroenergetycznych oraz elektryczne zespoły zasilające do elektrofiltrów.

Dzięki sprawnemu zarządzaniu i fachowej załodze skutecznie rywalizuje z konkurencją na rynku krajowym i zagranicznym. W zakresie osprzętu do linii wysokich napięć zasilają aż 90 proc. rynku krajowego. W zespoły zasilające do elektrofiltrów zaopatruje 50-60 proc. tego rynku.

– Ponieważ dziś nowych linii energetycznych buduje się mało, niewiele też przeprowadza remontów, musimy szukać nabywców za granicą. W tej chwili 20 proc. produkcji kierujemy na eksport, ale naszym dążeniem jest, aby było to 50 proc. Poszukujemy klientów, intensyfikując działania marketingowe, wzmocniliśmy pion eksportu. Jesteśmy obecni na targach. Uczestniczyliśmy w imprezach targowych w Paryżu, Pradze, St. Petersburgu, wybieramy się do Kazachstanu – mówi dyrektor naczelny i prezes zarządu Jerzy Szpineter. Spółka pracuje pod hasłem „klient naszym królem”. Dostosowuje się do wszystkich jego życzeń. Jest bardzo elastyczna, jeśli chodzi o terminy dostaw, ceny, warunki techniczne. A przy tym stawia na wysoką jakość produkcji, która obejmuje 1600 różnych wyrobów. Jej profil ulega ciągłym innowacjom, wciąż wzrasta udział nowo wdrożonych i zmodernizowanych produktów. Wydział mechaniczny oprócz produkcji wykonuje specjalistyczne usługi. Mimo starań, zakład nie wykorzystuje w pełni swych możliwości produkcyjnych, dlatego nadal szuka szansy na odbiór swych produktów poza granicami kraju. Do konkurencji z innymi zakładami tej branży jest przygotowany. Wprowadził system zarządzania jakością spełniający wymogi normy ISO 9001. Od wielu lat stara się swą

działalnością produkcyjną nie powodować zagrożeń dla środowiska naturalnego. W 1996 r. otrzymał świadectwo Czystszej Produkcji, wdrożył System Zarządzania Środowiskowego zgodnie z normą ISO 14001.

Belos był zakładem państwowym. Na szczęście nie podzielił złego losu innych i odnalazł swe miejsce w nowym ustroju gospodarczym. Został sprywatyzowany udziałem załogi, w tej chwili 48 proc. akcji należy do spółki pracowników. Prywatyzacja będzie kontynuowana. Jest zgoda ministra na sprzedaż kolejnych 25 proc. akcji Skarbu Państwa. – Mamy bardzo dobrą załogę, doświadczony zespół liczy 222 osoby. Pracujemy dla siebie. A naszymi wyznacznikami działania na najbliższą przyszłość są: eksport, jakość i koszty – podkreśla dyrektor.

W Konkursie Firma Roku 2002 Belos zdobył statuetkę Kobuza w kategorii firm średniej wielkości. Rok wcześniej otrzymał w tym konkursie wyróżnienie.

Dyrektor Szpineter ocenia, że pomysł miejskiego konkursu gospodarczego jest bardzo dobry, bo zachęca firmy do szlachetnej rywalizacji. Pokazuje, jak przedsiębiorstwo potrafi sprzedawać swą produkcję, jak pracuje z ludźmi, od których zależą jego sukcesy.

kk



Prezes Jerzy Szpineter.

WYDARZENIE

REKORD – KOMPUTERY I FAIR PLAY

Firma REKORD Systemy Informatyczne powstała w 1989 r. Dzięki wysoko wykwalifikowanej kadrze pracowników oraz stosowaniu najnowszych rozwiązań informatycznych, REKORD z powodzeniem przeprowadza kompleksowe komputeryzacje jednostek administracji samorządowej oraz przedsiębiorstw: od okablowania strukturalnego przez dostawę sprzętu, usługi internetowe po instalację i wdrożenie autorskiego oprogramowania.

Firma jest autorem dwóch pakietów programów komputerowych. RATUSZ to zintegrowany, oparty na nowoczesnych technologiach system informatyczny, który kompleksowo wspiera obsługę zadań własnych, zleconych i powierzonych urzędów, ze szczególnym uwzględnieniem zadań dochodowych i finansowo-księgowych. Rozwijamy we współpracy z użytkownikami, służy dziś usprawnieniu prac w ponad 100 jednostkach administracji samorządowej Polski, w tym także Starostwa Powiatowego i Urzędu Miejskiego w Bielsku-Białej.

Natomiast Rekord.ERP jest jednym z nielicznych w Polsce systemów, spełniających wymagania stawiane przez standard MRPII/ERP, a równocześnie dostosowanych do realiów polskiego rynku. Aplikacje tego

pakietu zostały wdrożone w ponad 300 przedsiębiorstwach w kraju. Oba produkty są laureatami wielu nagród i wyróżnień, m.in. jako wyroby spełniające standardy Unii Europejskiej zostały nagrodzone Medalem Europejskim, uzyskując tym samym rekomendację Business Centre Club i Komitetu Integracji Europejskiej.

Od trzech lat REKORD uczestniczy w ogólnopolskim konkursie, promującym etykę w działalności gospodarczej, zdobywając co roku certyfikat Przedsiębiorstwa Fair Play. W 2002 r. firma, jako jedyna na Śląsku, została uhonorowana główną nagrodą w konkursie – Statuetką. REKORD jest jedyną firmą informatyczną w całej w historii konkursu, która otrzymała to wyróżnienie wraz z listem gratulacyjnym od Prezydenta RP.

Firma jest gospodarzem położonego w Cygańskim Lesie ośrodka sportowo-szkoleniowego. Dzięki znacznym inwestycjom powstało profesjonalne zaplecze konferencyjne dla przedsiębiorstw i instytucji oraz baza treningowa dla sponsorowanych przez REKORD zespołów, w tym pierwszoligowej drużyny piłki nożnej halowej. Ośrodek jest siedzibą wspieranego przez REKORD Beskidzkiego Towarzystwa Sportowego, w ramach którego prowadzone są na szeroką skalę prace z najmłodszymi sportowcami. kk



JANUSZ SZYMURA, założyciel i prezes:

W ciągu 14 lat istnienia z lokalnego zakładu usług informatycznych REKORD przeistoczył się w firmę o ogólnopolskim zasięgu, oferującą najnowocześniejsze rozwiązania informatyczne dla urzędów i przedsiębiorstw. Jego wysoką pozycję przypieczętował przyznany przez Prezydenta Miasta Bielska-Białej tytuł Firmy Roku 2002.



Prezes Edward Piela.

Przedsiębiorstwo Handlowo-Usługowe KOMES spółka z O.O. istnieje od 14 lat. Powstało jako pierwsza prywatna firma ochroniarska na Podbeskidziu, otrzymując koncesję Ministra Spraw Wewnętrznych na wykonywanie tego typu usług. Przez lata zapracowało sobie na opinię solidnego i wszechstronnego specjalisty w zakresie ochrony mienia i osób. Strzeże obiektów stacjonarnych, konwojuje towary i przesyłki, monitoruje tereny i obiekty, zakłada systemy alarmowe, prowadzi sklep z pełnym wyposażeniem do ochrony, od zamków do drzwi po telewizję przemysłową. Jego klientami są banki, urzędy państwowe i sądy, duże firmy zagraniczne, stacje benzynowe wielkich koncernów. Dziś Komes to duża firma, zatrudniająca ponad 1000 osób. Ich praca ratuje na dobre imię firmy, dlatego tak docenianie przez kierownictwo jest solidne przygotowanie

KOMES – OCHRONA Z TRADYCJAMI

wanie załogi. Może ona korzystać z własnego ośrodka szkoleniowego, gdzie prowadzone są zajęcia teoretyczne i praktyczne oraz kursy przygotowujące do egzaminów na licencję agenta ochrony. Od 1993 r. firma posiada status zakładu pracy chronionej.

KOMES stosuje najnowsze techniki i technologie. Środki ochrony technicznej, takie jak telewizja przemysłowa, systemy wykrywania metali, sygnalizacji kradzieży, kontroli służb wartowniczych, wspomagają pracę ludzi. Systemy sygnalizacji włamania i pożaru mogą nawet ich zastępować. Ważny jest dobór właściwych urządzeń i prawidłowe ich zamontowanie. Komes ma w tej dziedzinie wieloletnie doświadczenie.

KOMES prowadzi usługi ochroniarskie na terenie Bielska-Białej oraz 50 miejscowości województwa śląskiego i małopolskiego. Oddziały zamiejscowe ma w: Żywcu, Oświęcimiu, Cieszynie, Sosnowcu, Nowym Targu. Co roku firma uzyskuje rekomendację Polskiego Związku Pracodawców Ochrony na świadczone usługi ochroniarskie. – Dziś sprzedaż usług jest stabilna, nie maleje, ale rośnie bardzo powoli. Niestety, odczuwamy boleśnie ubożenie społeczeństwa i firm, które korzystają z naszych usług. Nie przestajemy inwestować w technikę i technologię, by podnieść jakość usług i zagwarantować bezpieczeństwo naszym klientom – mówi dyrektor naczelny Edward Piela.

KOMES utrzymuje własną przychodnię zdrowia, co jest ewenementem, i sam szyje mundury. To tutaj mogą zdobyć prawo jazdy osoby niepełnosprawne, a w tym roku w budynku przy ul. Komorowickiej firma chce rozpocząć świadczenie nowych usług – będzie się można tam zgłosić na ćwiczenia rozwijające tęży-

zną fizyczną i na naukę strzelania. Na razie trwa remont budynku, który jest zabytkowy, więc prace muszą być prowadzone zgodnie z wymogami konserwatora.

KOMES na już wiele dyplomów i odznaczeń, do których w marcu tego roku dołączył Kobuz, nagroda za zajęcie I miejsca w konkursie Firma Roku 2002. Rok 2002 był dla spółki wyjątkowy. Firma po raz czwarty z rzędu zdobyła certyfikat Fair Play, przyznawany przez Krajową Izbę Gospodarczą. W grudniu otrzymała Certyfikat ISO 9001/2000. W listopadzie dziennik Puls Biznesu przyznał mu Gazetę Biznesu 2002, w maju 2002 Ogólnopolskie Forum Promocji Biznesu nagrodziło spółkę wyróżnieniem Polski Sukces 2001.

Przy rozpatrywaniu wniosku do nagrody Kobuza, kapituła zawsze bierze pod uwagę działania firmy na rzecz miasta. W tym zakresie KOMES może się pochwalić wykonaniem dla miasta systemu monitoringu. Wygrał przetarg, jego oferta było o 150 tys. zł tańsza od najniższej, a o 350 tys. tańsza od najwyższej. Zmodernizował też własną kotłownię w siedzibie przy ul. Montażowej oraz w budynku przy Komorowickiej, przechodząc na przyjazne środowisku ogrzewanie gazowe.

KOMES jest też sponsorem wielu organizacji charytatywnych, sportowych, rad osiedlowych, szkół, policji, Straży Miejskiej. Dla miasta i instytucji państwowych zawsze stosuje niskie ceny. Mogły na niego liczyć między innymi: Szpital Onkologiczny, Beskidzkie Stowarzyszenie Ratowani Serca, Towarzystwo Przyjaciół Dzieci, kluby sportowe. Działalność sponsoringowa i charytatywna była również brana pod uwagę przy rozpatrywaniu wniosku w konkursie Firma Roku. kk

GOSPODARKA

NOWOCZESNE CITY
W DAWNYM ZAKŁADZIE

Atrakcyjny teren w samym sercu Bielska-Białej czeka na gospodarza. Obiekty po byłym Zakładzie Przemysłu Wełnianego Finex mogą się przeobrazić w nowoczesne centrum handlowo-usługowo-biznesowe. Jeśli tylko znajdzie się na nie kupiec.

Gmina Bielsko-Biała kilka lat temu stała się właścicielem budynków po dawnych zakładach wełnianych. Pierwszy pomysł ich wykorzystania zakładał znalezienie inwestora zewnętrznego i utworzenie spółki, która zajęłaby się odnowieniem i zagospodarowaniem budynków, zlokalizowanych na blisko 1,5 ha terenu.

Taki inwestor się nie znalazł, więc w 2000 r. ówczesna Rada Miejska podjęła uchwałę o sprzedaży prawa wieczystego użytkowania działek, stanowiących własność Skarbu Państwa, zabudowanych tymi budynkami, będącymi własnością gminy. Zainteresowanych było wielu, ale do sprzedaży nie doszło. Druga próba zbycia też się nie powiodła, choć wydawało się, że gdy ten duży teren zostanie podzielony na trzy części, to będzie łatwiej znaleźć kupca. W tej chwili powraca koncepcja wystawienia na sprzedaż całości byłego Finexu. Gdy Rada Miejska ją zaakceptuje, zostanie ogłoszony kolejny przetarg. Ceny przedstawią rzeczoznawcy. Prawdopodobnie będzie to około 8 mln zł.

Teren zlokalizowany jest pomiędzy ulicami Wałową, Cechową, Mostową, a rzeką Białą i znajduje się pod ścisłą ochroną konserwatora zabytków, gdyż budynki powstały na przełomie XIX i XX wieku. Najstarszy pochodzi z 1882 r. Te najbardziej wartościowe, wielokondygnacyjne, graniczące z ulicą bądź rzeką, trzeba odrestaurować i zaadaptować do nowych funkcji. Część budowli (np. trafostacje) z późniejszych lat, zlokalizowana w samym środku terenu, może zostać wyburzona.

Z jednej strony urok starych murów może być atutem, z drugiej – dodatkowym obciążeniem. Wiadomo, że odnawianie zabytków kosztuje więcej, niż wybudowanie nowych obiektów. Ale władze miasta nie tracą nadziei i wierzą, że mimo recesji znajdzie się inwestor doceniający walory tego miejsca. Może będzie mu właśnie zależało na posadowieniu się w samym centrum, w bliskości handlowych ciągów pieszych, urzędów i węzła komunikacyjnego?

Nie ma w dużych miastach zbyt wielu tak dobrze położonych terenów przygotowanych do sprzedaży. To najlepsze miejsce na siedzibę firmy, banku, hotelu, nie są wykluczone różnego rodzaju usługi – handel, gastronomia, rozrywka, kultura, usługi rzemieślnicze. Jest miejsce na parking, zaprojektowanie ładnej zieleni, ciągi piesze. Bliskość rzeki można również wykorzystać jako dodatkową atrakcję. W planach przewidziana jest też funkcja mieszkalnictwa wielorodzinnego. Możliwości wykorzystania dawnych przędzalni, tkalni, farbiami i biur jest sporo. Widać to w samym Bielsku-Białej, gdzie niejedynemu teren poprzemysłowy zyskał nowe przeznaczenie.

Nie jest wykluczone pozyskanie środków z Unii Europejskiej na odnowienie zabytkowych budynków, co może pomóc przyszłemu nabywcy.

Miasto liczy więc na zawarcie korzystnej dla siebie transakcji – nie tylko ze względu na dopływ gotówki, ale i uratowanie przed zniszczeniem zabytkowych budynków i przywrócenie do życia tego fragmentu śródmieścia, co leży na sercu również bielszczanom. Wszak wielu z nich było jeszcze nie tak dawno pracownikami Finexu i ze ściśniętym sercem patrzy, jak miejsce, z którym byli związani – nieraz wiele lat – stoi opuszczone.

kk



To najlepsze miejsce na siedzibę firmy, banku, hotelu, nie są wykluczone różnego rodzaju usługi – uważają nie bez powodu władze miejskie.

W BIELSKU POWSTAJE PARK
TECHNOLOGICZNY

Idea utworzenia Parku Technologicznego w Bielsku-Białej zrodziła się na początku 1999 r. Pomysłodawcą i autorem wstępnych założeń jest Agencja Rozwoju Regionalnego S.A. Tworzenie koncepcji oraz organizacja środków założycielskich prowadzone są wspólnie z bielskim Urzędem Miejskim.

Park Technologiczny to obszar o powierzchni ok. 6 hektarów, położony przy drodze ekspresowej Bielsko-Cieszyn. Planuje się tu wybudowanie kompleksu obiektów, w którym siedzibę znajdą nowopowstające firmy z sektora HiTech (elektronika, informatyka, elektrotechnika, telekomunikacja, multimedia). Preferencyjnymi branżami będą software i mikrotechnologie. Park technologiczny zostanie uzbrojony we wszystkie media i podłączony do sieci telekomunikacyjnych o dużych prędkościach przesyłu danych, nie mniejszych niż 2,048 Mb/s.

Najpierw pozyskany zostanie inwestor strategiczny. Program zagospodarowania parku prowadzony będzie w kilku etapach. Pierwszy etap to pozyskanie funduszy z programu PHARE (1.684.090 euro) i z budżetu państwa (561.364 euro) oraz zagwarantowanie w budżecie miasta 748.485 euro na uzbrojenie terenu. 75 proc. nakładów ma pochodzić z funduszu PHARE, a 25 proc. ze środków gminy. Ten etap zostanie zakończony w listopadzie 2003 r. Drugi etap będzie obejmował budowę budynku administracyjnego o pow. ok. 3000 m² oraz budynków i hal dla siedzib 28 małych i średnich firm z sektora produkcji oraz usług o pow. ok. 12500 m². Zadania tego etapu będą realizowane i finansowane przez gminę, inwestorów i środki pomocowe. Ich zakończenie przewidywane jest w 2006 r. Planowane jest również zagospodarowanie 12 hektarów wokół parku.

Nie wiadomo jeszcze, ile osób zyska pracę w Parku Technologicznym. Wstępnie zakłada się zatrudnienie przez wszystkich inwestorów ok. 400 pracowników.

Została opracowana dokumentacja techniczna i przetargowa, jest pozwolenie na budowę. Materiały, przekazane przez Urząd Marszałkowski woj. śląskiego Komisji Europejskiej, zostały zaakceptowane. 21 grudnia 2000 r. podpisano memorandum finansowe pomiędzy rządem polskim a Komisją Europejską, gwarantujące otrzymanie środków na realizację Parku Technologicznego.

Wykonawcę inwestycji wyłoniono w przetargu międzynarodowym. Delegatura Komisji Europejskiej zaakceptowała wybór. Podpisano kontrakt między Śląskim Przedsiębiorstwem Robót Drogowych w Mikołowie a miastem. W budżecie miasta zarezerwowano 2,8 mln zł na tę inwestycję. Budowa potrwa ok. 18 miesięcy.

Jacek Kachel

TEREN DAWNEGO FINEXU W LICZBACH

liczba obiektów – 22
powierzchnia zabudowy: 8541 m kw.
powierzchnia użytkowa: 22 426 m kw.
kubatura: 114 865 m sześć.

ROZMOWA



MIASTO MUSI SIĘ ROZWIJAĆ

Rozmowa z JACKIEM KRYWULTEM, prezydentem miasta Bielska-Białej.

Pierwszy budżet miejski, który przyszedł Panu realizować, ma spory deficyt.

Balansujemy na granicy płynności finansowej i zapewne będziemy musieli ratować się chwilowym kredytem. Wpływy do kasy miasta są minimalne, a wydatków wiele. Z założonych przez byłego zarząd miasta dochodów w kwocie 21 mln zł, które mieliśmy otrzymać ze sprzedaży terenów po szkole ogrodniczej, prawdopodobnie nic nie wyjdzie. Okazuje się, że część działek b. Ogrodnika nie należy do miasta.

Ile wynosi dziura budżetowa?

W budżecie zapisaliśmy 17 mln zł kredytu bankowego, trzy miliony pożyczki przekazaliśmy Szpitalowi Ogólnemu, zdejmując te pieniądze z innego zadania w służbie zdrowia. Do tego dojdzie jeszcze kilka milionów w związku z niemożnością sprzedania działek Ogrodnika.

Za to może miasto zaoszczędzić ok. 20 mln na budowie obwodnicy zachodniej.

Problem w tym, że są to pieniądze z Europejskiego Banku Inwestycyjnego, przeznaczone tylko na uzgodnione inwestycje drogowe.

Więc te pieniądze mogłyby zasilić fundusz budowy obwodnicy wschodniej?

Budowa wschodniej obwodnicy jeszcze nie jest na takim etapie, żeby dało się tę kwotę szybko wykorzystać, a kredyt z EBI obliguje nas do tego. W związku z sytuacją budżetową wdrożyliśmy program oszczędnościowy, przycięliśmy wiele wydatków, zmuszając do racjonalnego wydawania pieniędzy. Robię wszystko, żeby te oszczędności nie odbiły się na jakości życia bielszczan. Miasto musi się rozwijać. Ale trzeba też zdawać sobie sprawę z tego, że wciąż płacimy wiele zeszłorocznych długów.

Paniśka prezydentura zaczęła się od „gaszenia pożarów”. Czy teraz może Pan już zacząć realizować swój program wyborczy?

Robię to równocześnie. Coraz więcej nieprawidłowości wychodzi na jaw, zwłaszcza w spółkach miejskich. Następują zmiany personalne, bo wiele spraw rozegrano na granicy prawa. Niektóre z nich już zostały zgłoszone do prokuratury, inne wkrótce będą. Ale zarządzanie miastem idzie normalnym trybem. W kampanii wyborczej obiecywałem, że moja prezydentura będzie realizowana uczciwie i rzetelnie. Staram się, żeby wszystko odbywało się przy podniesionej kurtynie.

Najważniejszym problem jest stworzenie nowych miejsc pracy w mieście.

Dużo robimy, aby zachęcić inwestorów. Są dobre prognozy. Ruszyła budowa Parku Technologicznego. W ciągu dwóch, trzech lat będzie tam ok. 400 miejsc pracy. Jeden z inwestorów też chce powiększyć firmę i zatrudniać dodatkowo 400 osób. Obniżyliśmy podatki i czynsze dla firm prowadzących działalność w lokalach komunalnych, zaległości rozkładamy na raty. Chcemy, żeby ci, którzy zatrudniają pracowników, nie zwalniali ich. Myślę, że efekty tych działań będą widoczne w dłuższej perspektywie.

A co z tymi, którzy pozostają bez pracy?

W tym roku na prace społecznie użyteczne przeznaczyliśmy dwa razy tyle pieniędzy, co w ubiegłym. Bielsko-Biala ma 10,7 proc. bezrobotnych, jesteśmy na 24 miejscu w Polsce pod względem najniższego bezrobocia, ale chcemy, żeby spadło ono poniżej 10 proc. Dla złagodzenia skutków biedy otworzyliśmy nową darmową jadłodajnię przy ul. Milusińskich, w znacznym stopniu finansujemy kuchnię Towarzystwa Pomocy im. św. Brata Alberta. Działa Bank Chleba. Został wyremontowany dom dla bezdomnych.

Na jakość życia mieszkańców wpływa poczucie bezpieczeństwa.

Bezpieczeństwo to jedno z najważniejszych oczekiwań społecznych – i jest to jak najbardziej zrozumiałe. Ludzie chcą mieć pewność, że gdy wyjdą na ulice, nie spotka ich nic złego. Staramy się mieszkańcom to zapewnić. Przyjęto 10 nowych pracowników do Straży Miejskiej. Trwają ostatnie uzgodnienia z policją, będzie więcej patroli na terenie miasta. Rozszerzamy też działający już system monitoringu.

A co ze służbą zdrowia?

Sytuacja jest bardzo trudna, ale mam nadzieję, że powoli uda nam się ją uporządkować. Na bazie Szpitala Ogólnego przy ul. Wyspiańskiego zamierzamy stworzyć pełnozakresowy szpital. Planujemy przeniesienie dwóch oddziałów ze szpitala przy ul. E. Plater do ogólnego. A w ich miejsce przygotowanych zostałoby 100 łóżek opieki długoterminowej, które są bardzo potrzebne. Oddziały Szpitala Pediatrycznego, który podlega starości, zostaną przeniesione do Szpitala Wojewódzkiego.

Najwięcej wydatków z budżetu miasta przeznaczanych jest na oświatę.

Restrukturyzacja bielskiej oświaty jest nieunikniona, bo inaczej zawali się budżet miasta. Jeśli jej nie będzie, jeszcze w tym roku może zabraknąć pieniędzy na płace dla nauczycieli. Maleje też liczba uczniów w szkołach. Oczywiście, pojawia się opór, ale nie dotyczy to całego środowiska nauczycielskiego. Zmniejszyliśmy opłaty w przedszkolach, żeby więcej dzieci mogło z nich skorzystać.

Czy planuje Pan inwestycje w innych dziedzinach niż drogi?

Każda inwestycja cieszy, a drogi szczególnie, bo wraz z nimi rozwija się gospodarka. Mimo mizerii budżetowej myślimy o budowie krytego basenu na jednym z osiedli. Jest też ktoś inny, zainteresowany zbudowaniem kolejnej krytej pływalni. W budżecie tego i następnego roku są także zapisane znaczne kwoty na renowację zwalonej kamienicy i sąsiednich budynków na Starówce. Mam nadzieję, że korzystając z funduszy pomocowych i prywatnych inwestorów uda się odnowić Stare Miasto.

22 lata temu pełnił Pan funkcję prezydenta Bielska-Białej. Jakie podobieństwa i różnice dostrzega Pan między tamtą i obecną prezydenturą?

To zupełnie inne czasy, sam jestem innym człowiekiem. Mam za sobą wieloletnie doświadczenie w kierowaniu dużą, dobrą firmą – Apeną. Chciałbym, żeby urząd miejski funkcjonował tak sprawnie, jak działała ta firma. Przed laty UM zajmował się m.in. zaopatrzeniem w materiały budowlane czy dystrybuował kartki żywnościowe. Dziś ma zupełnie inne zadania. Jednak mieszkańcy mają te same problemy życiowe. Wiele osób przez lata nie uzyskało satysfakcjonujących rozwiązań i nadal szuka sprawiedliwości. To mnie martwi, bo nikt nie powinien czuć się skrzywdzony. Znakomitych obecnych czasów jest duże zróżnicowanie zasobności mieszkańców. Zwiększa się obszar biedy, coraz więcej ludzi młodych i wykształconych bezskutecznie szuka pracy. Boli mnie, że nie mogę pomóc wszystkim, którzy pomocy potrzebują.

Rozmawiała Agata Wolna

RADA MIEJSKA

DECYZJE RADNYCH

Obniżenie opłat za przedszkola i trudny budżet 2003 roku to najważniejsze dotychczasowe decyzje bielskiej Rady Miejskiej.

Na pierwszej w 2003 r., a V w tej kadencji sesji, zapadła decyzja o bardzo dobrze przyjętej przez bielszczan zmianie sposobu odpłatności za korzystanie z miejskich przedszkoli. Krytykowany wcześniej sposób pobierania od rodziców opłaty stałej, zróżnicowanej pod względem dochodów rodziny, zastąpiono nowym – z jednolitą stawką 120 zł. Dla wielu osób, zwłaszcza średnio zamożnych, było to istotną oszczędnością. Jednocześnie nie zlikwidowano możliwości ubiegania się o dofinansowanie pobytu dziecka w przedszkolu. Wszyscy ci rodzice, którzy mają niskie dochody, mogą korzystać z ulg za pośrednictwem pomocy społecznej. Ten sposób kierowania pomocy do potrzebujących wydał się bardziej sensowny.

Drugą ważną decyzją samorządu była uchwała w sprawie przystąpienia do likwidacji jednego z przedszkoli. Taka decyzja budzi zawsze społeczny oddźwięk. W przypadku Przedszkola nr 20 udało się przekonać do niej radnych. A powodem był fakt, że przedszkole, mieszczące się w wynajmowanym lokalu, traci go, bo wygasa umowa dzierżawy. Dla dzieci znalazło się miejsce w innych placówkach, leżących w pobliżu „dwudziestki”.

Na styczniowej sesji zdecydowano także o wpisaniu do Księgi Zasłużonych dla Bielska-Białej Józefa Drożdża, wieloletniego działacza, pedagoga, animatora życia sportowego, i o nadaniu imion dwóm placówkom oświatowym – imienia Stefana Banacha Gimnazjum nr 16 i imienia Tytusa Chałubińskiego Gimnazjum nr 8.

Podczas VI sesji, 11 lutego, Rada Miejska uchwaliła budżet miasta na bieżący rok. Sesja budżetowa jest zawsze bardzo ważna, podczas niej decydują się sprawy najistotniejsze dla całego miasta – finansowanie poszczególnych zadań, jakie ma do wypełnienia władza lokalna. Zanim projekt uchwały trafił na sesję, pracowały nad nim poszczególne komisje, a radni wskazywali wiele dodatkowych potrzeb. Wszystkich nie udało się zaspokoić. Prezydent Jacek Krywult przedstawił ostatecznie projekt z dwiema autopoprawkami. Tak jak zapowiadał wcześniej, informując o stanie finansów, jaki zastał, obejmując stanowisko, był to projekt zakładający bardzo dużą, bo sięgający ponad 60 mln zł dziurę w budżecie. Niedobór tłumaczył faktem, iż poprzednia ekipa źle oszacowała niektóre wpływy, a nie uwzględniła ważnych wydatków. Pojawiła się więc konieczność wprowadzenia licznych oszczędności. Radni ze zrozumieniem przyjęli taki stan rzeczy, uchwalając budżet, w którym dochody to kwota 354 483 790 zł, a wydatki – 427 807 735 zł. Różnica – zaplanowano – zostanie pokryta środkami pochodzącymi z kredytów. Na pewno gmina skorzysta z kredytu wcześniej już zakładanego – z Europejskiego Banku Inwestycyjnego, który zostanie przeznaczony na inwestycje drogowe.

Prezydent deklarował, że kierownictwo urzędu postara się wygospodarować brakujące środki, ale jeśli to się nie uda, będzie zmuszone zaciągnąć kredyt bankowy. Podkreślał, że mimo tak poważnych kłopotów finansowych, władze dążą do podbudowania rozwoju miasta. Nie zostaną zaniedbane budowy nowych dróg, samorząd zminimalizował też podatki i opłaty lokalne. Zapadły decyzje o wydaniu konkretnych kwot na odbudowanie zwałonej kamienicy na Starówce i zapoczątkowanie procesu rewitalizacji tej zaniedbanej dzielnicy. Radni głosowali za tak zaplanowanym budżetem. Nikt nie był przeciw, tylko trzech radnych wstrzymało się od głosu, a Komisja Edukacji jako jedyna negatywnie zaopiniowała projekt uchwały budżetowej, uznając, że oświata dostała za mało pieniędzy.

Problemy edukacji stały się przedmiotem dyskusji na kolejnej – VII sesji, która odbyła się 25 lutego. Prezydent Jacek Krywult zamierzał do jej programu wprowadzić projekt uchwały, mającej rozpocząć proces restrukturyzacji w bielskiej oświacie. Od kilku lat nie zmieniła się sieć szkół, podczas gdy teraz trafia do nich niż demograficzny i szkoły oraz przedszkola wypełnione są zaledwie w 70 procentach. Tymczasem kwoty przeznaczane na oświatę zamiast maleć, ciągle rosną. W dodatku są to w części pieniądze miejskie, bo choć na prowadzenie oświaty gmina otrzymuje subwencję, naliczaną przez ministerstwo w zależności od liczby uczniów, to kwota ta maleje wraz z malejącą liczbą uczniów i nie jest wystarczająca. W tym roku subwencja oświatowa wynosi 106 mln zł, a z kasy miasta trzeba dołożyć ponad 60 mln zł. W sumie koszt edukacji to 40 proc. wydatków miejskiego budżetu.

**JERZY BALON
o pracy Rady
Miejskiej
w I kwartale 2003 r.:**

To był pracowity i owocny okres dla Rady Miejskiej. Zapadło szereg rozstrzygnięć korzystnych dla mieszkańców Bielska-Białej. Warto podkreślić, iż praktycznie we wszystkich istotnych sprawach radni byli prawie jednomyślni, a dyskusje toczyły się na wysokim poziomie merytorycznym.

Najważniejszą uchwałą Rady Miejskiej w pierwszym kwartale 2003 r. to z pewnością uchwała budżetowa. Tegoroczny budżet jest niewątpliwie trudny. Mimo niedoborów, powstałych w poprzedniej kadencji, budżet po stronie wydatków wychodzi naprzeciw wielokrotnie zgłaszanym przez bielszczan potrzebom. W mojej ocenie świadczy o tym między innymi przeznaczenie pieniędzy na budowę mieszkań komunalnych (pierwszy raz po kilku latach), rozpoczęcie uruchamiania monitoringu na osiedlach mieszkaniowych, dodatkowe inwestycje drogowe czy też poprawa funkcjonowania Urzędu Pracy poprzez przeniesienie go do nowej siedziby. Rada podjęła również uchwałę, zobowiązującą prezydenta miasta do renegotjowania bardzo niekorzystnej umowy, zawartej z inwestorem zagranicznym, dotyczącej Aqua S.A. Aroganka wobec mieszkańców miasta i okolicznych gmin praktyka spółki Aqua musi wreszcie ulec zmianie. Naprawiliśmy błąd, popełniony przez parlament, poprzez zwolnienie z podatków bielskich działkowców. Żywię nadzieję, iż decyzje, podjęte przez Radę Miejską, korzystnie zmienią oblicze naszego miasta, które powinno być przyjazne dla bielszczan i otwarte dla gości.



Władze miasta uznały, że nie ma dalszych możliwości utrzymania takiego stanu rzeczy i zaproponowały likwidację niektórych placówek oraz połączenie innych. A wszystko wedle zasady, że jeśli w pobliżu danego przedszkola czy szkoły są inne, a dana placówka funkcjonuje w drogim, bo dzierżawionym budynku, to trzeba ją zlikwidować. Pierwotny projekt mówił o większej liczbie placówek do likwidacji bądź połączenia, ale na sesji prezydent zgłosił wniosek dotyczący czterech – połączenia Szkoły Podstawowej nr 5, która pracuje w nieodpowiednich warunkach, z Gimnazjum nr 10, likwidacji Przedszkola nr 15, mieszczącego się w budynku SP nr 9 i przeniesienia do niego SP 10, która pracuje w budynku dzierżawionym. Przygotowano się też do przeniesienia Zespołu Szkół Energetycznych do Zespołu Szkół Elektronicznych, Elektrycznych i Mechanicznych. Radni nie zgodzili się nawet na wprowadzenie do porządku obrad projektu uchwały w tej sprawie. Być może nie bez znaczenia była obecność w tym momencie na galerii sali sesyjnej rodziców, dzieci i nauczycieli z tych placówek. Oni odeszli z Ratusza uradowani, ale problem pozostał, a dostrzegają go wszyscy, również radni, co szeroko podkreślali w swych wystąpieniach.

Podczas marcowej sesji radni zdecydowali o wpisaniu do Księgi Zasłużonych dla Bielska-Białej Jana Kulki, działacza i komentatora sportowego. Przyjęli też uchwałę w sprawie określenia granic stref taryfowych, obowiązujących przy transporcie takśówkami bagażowymi i osobowymi.

Inna ważna uchwała ma w swym założeniu przeciwdziałać sprzedaży w skupach złomu kradzionych elementów, pochodzących z urządzeń do kierowania ruchem, sieci teletechnicznych i elektroenergetycznych i trakcyjnych, a także infrastruktury komunalnej, wyposażenia obiektów budowlanych. Wprowadzona zasada ewidencjonowania skupu tych elementów pozwala mieć nadzieję, że złodziejski proceder uda się ograniczyć. Nad przestrzeganiem tej uchwały ma czuwać Straż Miejska.

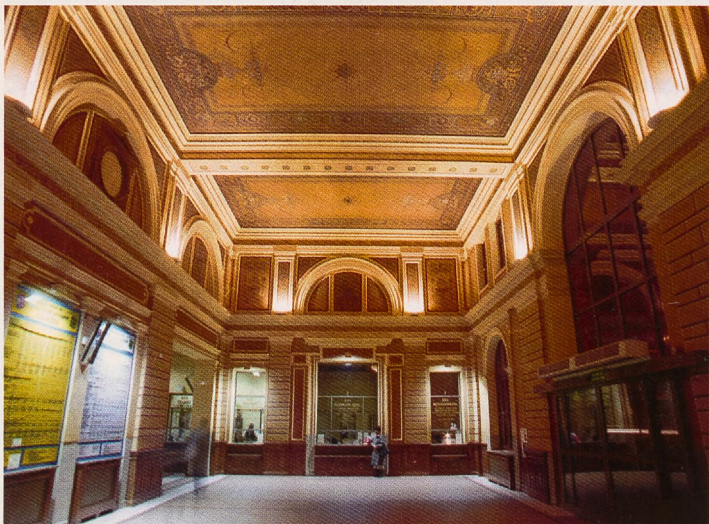
Katarzyna Kucybała

MIASTO

ZABYTKOWE KLIMATY



Nowa elewacja kościoła Opatrzności Bożej w Białej, nagrodzona w konkursie Modernizacja Roku 2000.



Imponujące wnętrze budynku bielskiego dworca po remoncie.

Kiedy w rozmowie pada hasło rewitalizacja zabytków, większość bielszczan wzrusza ramionami i myśli o zwalonej kamienicy na Starówce. Miało być pięknie, a stoi ruina. Ale po pierwsze, coś już się tutaj zaczyna dziać, a po drugie, bielskie zabytki to nie tylko Starówka.

– Starówka to osobny problem – zastrzega miejski konserwator zabytków Piotr Kubańda. Dwa miesiące temu odbierał w Warszawie specjalne wyróżnienie dla Bielska-Białej za skuteczną rewitalizację zabytków architektury miejskiej. Nagrodę przyznało Krajowe Forum Budownictwa i Architektury oraz miesięcznik Architekt. W biurze konserwatora wiszą też świadectwa sukcesów w ogólnopolskim konkursie Modernizacja Roku – w 2000 r. w kategorii najciekawsze wnętrza zwyciężył Teatr Polski, a kościół Opatrzności Bożej został wyróżniony za elewację. Rok później w konkursie doceniono wystrój budynku bielskiego dworca kolejowego.

Zastrzeżenie konserwatora jest zasadne. Wielu bielszczan kojarzy rewitalizację wyłącznie z rozsypującą się Starówką, nie doceniając tego, co zostało przez ostatnie lata zrobione w mieście. Tymczasem teatr, dworzec, kościoły, poczta, budynek ZUS czy I Urzędu Skarbowego, które odzyskały dawny blask i wyglądają dziś bardzo efektownie, to też jeszcze nie wszystko. Największą różnicę widać w byłych dzielnicach przemysłowych. Czasem aż trudno uwierzyć, że ekskluzywne bankowe czy sklepowe wnętrza jeszcze nie tak dawno było halą fabryczną.

Przemysłowe znaczy piękne

– Bielsko tak na dobre rozwinęło się w najbardziej miastotwórczym wieku XIX. Naturalnie dzięki przemysłowi. Żył się tu wtedy dobrze, komfortowo, ludzie byli bogaci, budowali okazałe fabryki, domy, lotniska. Przez wiele lat to było jedno z najbogatszych miast w Polsce – opowiada Kubańda, miłośnik klimatu poprzemysłowych budowli.

Kilkanaście lat temu, kiedy Bielsko-Biała na łeb, na szyję przestawało być miastem stu przemysłów, wydawało się, że opustoszałe budynki fabryczne popadną w ruinę. Szybko jednak doceniono możliwości architektury przemysłowej i zaczęto pofabryczne budowle adaptować. Dzisiaj funkcjonują w nich banki i biurowce, hurtownie i sklepy, puby i restauracje, dyskoteki i kluby fitness, nawet muzeum i restauracja McDonald's. – To chyba jedyny piętrowy McDonald's w Polsce – chwali się konserwator. – Stary budynek został nadbudowany i powstała bardzo ciekawa całość. Mało kto sobie zdaje sprawę, że to adaptacja, a nie nowy obiekt.

Trzeba przyznać, że Bielsko miało szczęście do utalentowanych projektantów – autorów pomysłowych adaptacji poprzemysłowych obiektów. W wielu miejscach udało się znakomicie połączyć starą architekturę z nowoczesnymi rozwiązaniami – żeby wymienić choćby Bank Handlowy przy placu Ratuszowym czy BRE Bank przy pl. Wolności. Pisz o tych osiągnięciach branżowa prasa, dostrzegają je przyjeźdźni.

Niestety, ciągle jeszcze wiele jest do zrobienia. Przykładem zespół zabudowań dawnych zakładów FINEX w samym śródmieściu. Miasto od lat szuka inwestora dla tego terenu. – Jest specyfikacja, wiadomo, co trzeba zachować, a co można wyburzyć – zachęca Kubańda. – Można z tego zrobić coś naprawdę pięknego. Tam są takie klimaty... Teraz w architekturze wraca konstruktoryzm. A u nas to jest, gotowe, tylko trzeba o te budynki zadbać.

Dokumentacja najważniejsza

Każdy obiekt zabytkowy w mieście ma własną dokumentację. Pochowana w teczkach, uporządkowana według ulic, zajmuje osiem potężnych szuflad metalowej szafki na akta. Całe miasto tu się mieści. W osobnych szufladach stoją fiszki – kartoniki jak z bibliotecznego katalogu z krótką historyczną adnotacją i naklejonym z tyłu zdjęciem. – Zdarza się, że budynek już nie stoi i tylko u nas można zobaczyć, jak wyglądał – opowiada konserwator.

Ale najważniejsze znajduje się na dwóch półkach w szafie. Kilkadziesiąt opastych tomisk, oprawnych w brązowy skaj, zawiera opracowane na zlecenie Urzędu Miejskiego Studium historyczno-urbanistyczne Bielska-Białej. Przygotowała je krakowska Pracownia Konserwacji Zabytków pod kierunkiem profesora Krasnodębskiego. – To nasza Biblia – twierdzi Kubańda.

„Biblia” jest częścią ogólnego planu zagospodarowania przestrzennego mia-

MIASTO

sta. To ona dzieli miasto na strefy ochrony konserwatorskiej, ona decyduje, które budynki można modernizować, ona wreszcie ustala warunki, które musi spełniać każdy projekt dotyczący zabytkowego obiektu. Najważniejszy z tych warunków stanowi, że wszelkie plany działań budowlanych w poszczególnych strefach muszą uwzględniać wymogi konserwatorskie. Bez konsultacji z konserwatorem nie wolno np. zawiesić reklamy na zabytkowym budynku ani, Boże broń, wybić w jego fasadzie dodatkowego okna.

Jak wyremontować zabytek?

Obowiązek dbania o zabytki nakłada na samorządy ustawa o ochronie dóbr kultury. Wniosek o remont konserwatorski może zatem złożyć miejski konserwator albo właściciel czy użytkownik zabytkowego budynku. Właściciel może także sam dostarczyć program remontu, opracowany przez konserwatora z zewnątrz. Konserwator miejski opiniuje ten program, następnie każdy obiekt musi otrzymać decyzję remontową od wojewódzkiego konserwatora zabytków. Wtedy można wystąpić o przyznanie środków na remont w przyszłorocznym budżecie miasta.

– Wszystkie dotychczasowe rady i zarządy dawały na zabytki – przyznaje Kubańda. – Liczę, że i dalej tak będzie.

Na początku roku plan konserwatorskich wydatków jest weryfikowany. Kiedy już wiadomo, ile pieniędzy przyznano, konserwator rozdziela je na poszczególne zadania. – Dla jednego obiektu zlecam np. przygotowanie dokumentacji, dla innego przetarg na wykonanie remontu – tłumaczy Kubańda. – Oczywiście, wszystko musi się odbywać pod bezwzględny nadzorem.

Bezwzględny nadzór oznacza, że wykonawca, który np. do remontu użyje materiału innego niż ten zalecony przez konserwatora, traci robotę. – Da jakiś ersatz, który jest dobry na rok-dwa, a my nie robimy na rok-dwa, tylko na następne 50 lat – mówi Kubańda.

Bardzo ważna jest przy tym dobra współpraca z konserwatorem wojewódzkim. Dzięki niej jest gwarancja, że remont będzie przeprowadzony prawidłowo, bo poszczególne etapy odbierają złożone ze specjalistów komisje konserwatorskie. W ich skład wchodzi rzeczoznawcy z listy Ministerstwa Kultury i Sztuki – jeden zna się na polichromiach, inny na meblach czy konserwacji kamienia. Ostatnio doświadczenie specjalistów posłużyło do odtworzenia pięknych modernistycznych polichromii na ścianach katedry św. Mikołaja.

Życie wróci

– Po Białce mogłyby pływać łódki – uważa konserwator. – Wystarczy woda głęboka na 30 cm. A na nabrzeżach można by zrobić bulwary, kawiarenki z parasolami, ozdobne mostki przez rzekę. Tu w końcu kiedyś był mały Wiedeń...

Na razie to marzenie z gatunku science fiction. A w dłuższej perspektywie?

Nadzieję, że wróci koniunktura (najlepiej taka, jak pod koniec XIX wieku), że pojawią się inwestorzy, trzeba opierać na realnych podstawach. I takie podstawy



Piętrowy McDonald's jest przebudowanym zabytkiem.



Piękna poprzemysłowa siedziba Fortis Banku przy ul. Partyzantów.



W architekturze teraz jest modny konstruktoryzm, a u nas to jest – czekające na inwestora i remont budynki ZPW Finex.

się tworzą – nie bez powodu Bielsko-Biała zostało zaliczone do grupy najatrakcyjniejszych inwestycyjnie miast w Polsce.

A wracając do Starówki, Rada Miejska przeznaczyła pod koniec ub.r. ponad 8 mln zł na jej rewitalizację. Za tę sumę zostanie odbudowana zwalona kamienica i odrestaurowane podcienia zachodniej pierzei starego rynku. Zabytki ożyją.

LUDZIE

TRZEBA WALCZYĆ Z BIEDĄ

Najtrudniejszy okres dla ludzi ubogich – zima – na szczęście już minęła. Zimą najwięcej płaci się za ogrzewanie i prąd. Zimą rodziny muszą więcej wydać na ubranie, lekarstwa. A czasem trzeba do tego dołożyć jeszcze brak pracy...

Chleba powszedniego

W trosce o najuboższych gmina wspólnie z bielskimi piekarzami uruchomiła Bank Chleba.

– Chcieliśmy – podkreśla Stanisław Piecuch, radny i jeden z inicjatorów powstania tej placówki – aby na terenie naszego miasta nie było nikogo, komu by zabrakło chleba. Zainteresowanie i potrzeby przerosły nasze wyobrażenie.

Pieczyno – głównie chleb, ale też bułki i weki – trafiają codziennie do pół tysiąca bielskich rodzin. Początkowo każdy, kto chciał, mógł przyjść po pieczywo. Ale zaczęli zgłaszać się ludzie, którzy brali chleb po kilka razy i sprzedawali go. Teraz chleb trafia do rodzin, wytypowanych przez Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej, którego pracownicy najlepiej znają sytuację potrzebujących w mieście.

– Dzięki temu chlebowi przed wypłatą mogą dzieciom choć kromkę z margaryną zrobić, jak już nic innego nie ma – mówi kobieta z kolejki, stojącej przed Bankiem Chleba.

Z rozmów ludzi w kolejce wylania się smutny obraz życia – składa się na niego nie tylko bieda, ale i brak wiary w lepszą przyszłość. Ludzie, pytani, co sądzą o tej inicjatywie i dlaczego tu przychodzą, w większości irytują się, a nawet są agresywni.

– To bieda, brak pracy i trójka dzieci do wykarmienia zmusiła mnie do przyjścia tutaj. Niech pan napisze, że ja chcę pracy, a nie darmochoy – mówi pan w średnim wieku. – Tutaj powinni przychodzić ci, co nie mogą pracować. Ja mam zdrowe ręce i chcę, ale kto da pracę 50-latkowi... – dodaje zrezygnowany.

Zupa z wkładką

Jadłodajnia Towarzystwa im. św. Brata Alberta, świetnie prowadzona przez prezesa Tadeusza Cozaca, na stałe wrosła już w pejzaż miasta. Jej stali bywalcy nie kryją wdzięczności za to, co robi dla nich Towarzystwo. Jak mogą, dziękują za pomoc. Jedna osoba przysłała do naszej redakcji podziękowania w formie wiersza. Oto on:



Adam Wykręt, piekarz i radny, jest jednym z tych, którzy zasilają nietypowy bank. Bank Chleba działa przy ul. Krasińskiego. W ubiegłym roku z jego pomocy korzystały 674 osoby dziennie. Bielscy piekarze dostarczali tam ponad 105 tysięcy bochenków chleba, 76 tysięcy bułek, trzy tysiące weków i artykuły cukiernicze.

Pani Kierowniczka
zawsze uśmiechnięta
każdego z nazwiska
pamięta.

Kuchareczki kochane
Codziennie gotują inną
Smaczną zupę, jeszcze
Dodają śmietanę.

Do tej pory Towarzystwo św. Brata Alberta wydawało dziennie około 750 obiadów, jednak potrzeby wzrosły. Dlatego w lutym br. otwarto w Bielsku-Białej drugą jadłodajnię, tym razem prowadzoną przez miasto. To kolejna inicjatywa, która ma pomóc najuboższym.

Nowa stołówka znajduje się przy ulicy Milusińskich 6. Obiady wydawane są codziennie, od poniedziałku do piątku, w godzinach od 11.30 do 14.00.

– Przygotowaliśmy na razie 180 porcji, ale ich liczba i godziny wydawania posiłków zostaną dostosowane do potrzeb zapewniała zimą Mariola Bużek-Dziedzic, naczelnik Wydziału Pomocy Społecznej UM.

Jadłodajnia jest prowadzona przez bielskie organizacje charytatywne, otrzymując one od gminy środki na tzw. wkład do kotła. – Posiłki przygotowują trzy nasze domy pomocy społecznej, a osoby, które wydają zupy, są zatrudniane w ramach prac społecznie użytecznych – mówi Anna Wójtowicz, zastępca naczelnika WPS. – Liczymy, że w akcję włączą się właściciele barów, restauracji, którym nie jest obojętny los głodnych. Może podobnie jak piekarze, pomogą – mówi M. Bużek-Dziedzic.

Początkowo jadłodajnia przy ul. Milusińskich miała działać tylko do połowy kwietnia. Wydaje się jednak, że to nie wystarczy.

Jacek Kachel



**mówi ANNA WÓJTOWICZ, zastępca
naczelnika Wydziału Pomocy Społecznej:**

Zapadła decyzja, aby stołówka przy ulicy Milusińskich działała dalej. Jednak żeby stało się to faktem, trzeba dokonać zmiany w projekcie wykorzystania środków z Gminnego Programu Profilaktyki

i Rozwiązywania Problemów Alkoholowych. Stosowna uchwała została przygotowana, jeżeli Rada Miejska wyrazi zgodę, pieniądze potrzebne na funkcjonowanie jadłodajni do końca roku – 90 tys. zł – będą.

PRACE INTERWENCYJNE

W sytuacji, gdy rośnie strefa biedy, władze samorządowe z roku na rok wydają coraz więcej pieniędzy, aby rodziny mogły związać przysłowiowy koniec z końcem. W tym roku 1.500.000 zł przeznaczono na prace społecznie użyteczne. Dzięki temu ok. 1350 bezrobotnych znajdzie doraźną pracę.

– Prace interwencyjne nie załatwiają problemu bezrobocia, ale go złagodzą – uważa zastępca prezydenta miasta Henryk Juszczak.

Program prac interwencyjnych uruchomiono w 1997 r. Początkowo nie cieszyły się one dużym zainteresowaniem, wielu uważało je za coś wstydliwego.

– Dzisiaj sprawy wyglądają inaczej, każda praca jest na wagę złota – mówi Mariola Bużek-Dziedzic. – Zdobyte w ten sposób pieniądze, choć niewielkie, pomagają doraźnie zapłacić najpilniejsze długi, zapłacić zaległy czynsz czy prąd.

Do 2000 r. prace interwencyjne wykonywane były przez zakłady budżetowe i jednostki gminy: ZOM, ZGM czy MZK. Obecnie całość zadań koordynuje Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej. Tam właśnie osoby, znajdujące się w trudnej sytuacji, powinny się zgłaszać. Pracownicy socjalni, zgodnie z obowiązującą procedurą, po przeprowadzeniu wywiadu środowiskowego kwalifikują kandydatów do prac interwencyjnych. W ramach najczęściej dwutygodniowych umów-zleceń, pracujący sprzątają ulice i chodniki w centrum miasta, pracują przy porządkowaniu terenów zielonych i czyszczeniu cieków wodnych.

Liczba osób zatrudnianych przy pracach interwencyjnych stale rośnie. W 1997 r. było ich 120 (koszt: 90 tys. zł), w 1999 r. 630 (koszt: blisko 400 tys. zł), w 2002 r. 927 (gmina wyłożyła wówczas na prace interwencyjne 700 tys. zł).

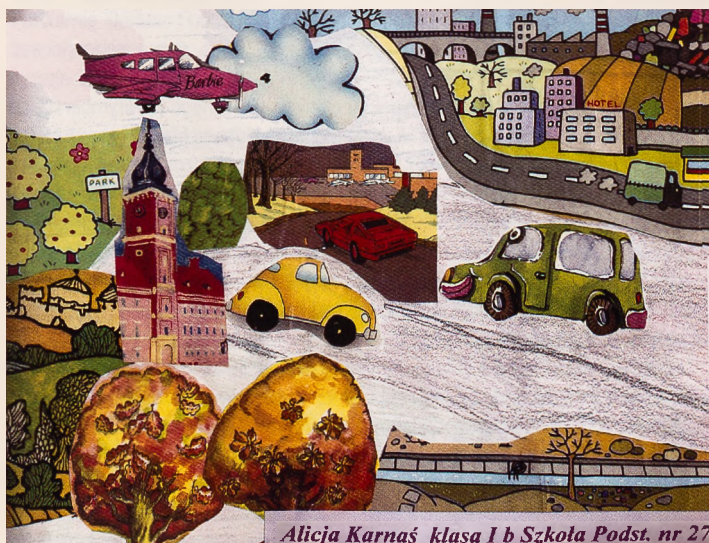
Jacek Kachel

MIASTO

CHCIAŁBYM, ABY W MOIM MIEŚCIE

Chciałbym, aby w moim mieście ulic było dwieście,
oświetlonych i wesołych, kolorowych bajecznie,
gdzie każdy przechodzień czułby się bezpiecznie.
A każde dziecko, nawet to malutkie, było szczęśliwe i wesołutkie.
Miało świeże bułeczki na drugie śniadanie,
kochającą rodzinę i ciepłe mieszkanie.
Chciałbym, aby w moim mieście, gdzie ulic jest dwieście,
w parkach były karuzele, huśtawki i piaskownica, i dla rowerzystów ulica.
Aby rosły kwiaty na klombie i trawa zielona,
a każda twarz dorosłego była zadowolona.
Ptaki żeby głośno ćwierkały i czystym powietrzem oddychały.
Chciałbym, aby tata Patryka dostał pracę informatyka,
a dla mamy Iwonki i Darkipracę pielęgniarke.
Przedstawiam swoje marzenia wam, dorośli, do spełnienia.

Michał Plichta, kl. IIIa, SP nr 36



Alicja Karnaś klasa I b Szkoła Podst. nr 27

Dzieci chciałyby rozwijać szczególnie turystyczne i rekreacyjne walory regionu, którego stolicą jest Bielsko-Biała. Najważniejszym postulatem tego planu stało się wybudowanie w mieście krytego basenu, o co proszą m.in. Adam Witkowski z kl. IIIa SP 38 oraz Magda Maryszewska z kl. II SP 10, która dodaje, że wszystkie dzieci powinny korzystać z basenu za darmo. Mateusz Pysz z kl. III dziesiątki w stworzeniu parku wodnego dostrzega duże możliwości rozwoju dyscypliny sportowej, zwanej piłką wodną. Patrycja Marek z IIb SP 25 życzyłaby sobie, żeby przy parku wodnym było jeszcze delfinarium... Na fali sukcesów Adama Małysza pojawił się też pomysł zbudowania co najmniej kilku skoczni narciarskich dla młodych skoczków.

Bardzo lubię moje miasto. Latem chodzę na odkryte baseny, ale zimą w długie wieczory nie ma gdzie wyjść. Dlatego chciałbym, żeby w naszym mieście było lodowisko. Wieczorami biegamy po korytarzu i wszyscy na nas krzyczą. Proszę o wybudowanie lodowiska. Będzie wtedy fajnie. Pozdrawiam Pana Prezydenta, Cezary Szoltysek z kl. II SP nr 10. Za wybudowanie lodowiska bardzo byłaby wdzięczna także Iwona Sierosławska z kl. II b SP nr 25.

Młodzi bielszczanie dostrzegają także pilną potrzebę odnowy Starego Miasta, uporządkowania parków i placów. W mieście powinny być również szerokie i bezpieczne ulice oraz więcej przejść podziemnych. Jakub Nowak z kl. IIIa SP 25 zastrzegł się o ekologię: *Miasto musi mieć oczyszczalnię ścieków i nowoczesną sieć wodociągową, z której popłynie czysta woda. Kubie nieobce są też problemy społeczne: Nasze miasto w przyszłości musi być dla wszystkich – dzieci i dorosłych, biednych i bogatych – każdy z nas powinien w nim czuć się dobrze i bezpiecznie.*

Młodzi mieszkańcy Bielska-Białej dokładnie wiedzą, jak powinno wyglądać miasto, kiedy już dorosną.

Przygotowany przez nich Plan rozwoju miasta na XXI wiek – będący zbiorem wyróżnionych prac dzieci z różnych bielskich szkół – przekazali prezydentowi Jackowi Krywultowi z nadzieją, że wykorzysta te pomysły.

Ekologiczne widzenie przyszłości można odnaleźć w planach rozwojowych Piotra Sikory z kl. IIIa SP 25, który domaga się sadzenia wielu drzew, tworzenia tras spacerowych i ścieżek rowerowych, z ławkami dla odpoczynku i koszami na śmieci.

Co do rozwiązań komunikacyjnych, to Wojtkowi Ząbkowskiemu z SP 36 marzy się metro, koniecznie ze przystankiem na osiedlu Piastowskim. Nowoczesne arterie i środki transportu przedstawia praca Alicji Karnaś z kl. Ib SP 27 – autorka nie wyobraża sobie przyszłości Bielska bez portu lotniczego. Zdaniem Krzysztofa Fragsteina z kl. III c SP 36, miastu przydałaby się bajkowa fontanna przy ul. Konopnickiej.

Młodzi bielszczanie myślą też o wykształceniu. Marta Wojciechowska z kl. III b z SP 25 swoją przyszłość wiąże chyba ze sceną: *Piszę do Pana, ponieważ chciałabym, żeby wybudowano w Bielsku szkołę aktorską, ponieważ chcę w przyszłości zostać aktorką.* Z kolei Judyta Minkus z kl. IIIb SP 25 życzyłaby sobie, aby w szkole jedną lekcję zajmowała nauka jazdy konnej, bo bardzo lubi ten sport.

Dzieciom nie jest obojętny los czworonogów: *Chcę, aby Pan prezydent zadbał o dokarmianie zwierząt ze schronisk, bo ludzie tam pracujący już nie mają pieniędzy na zakup jedzenia* – pisze Izabela Greń z kl. IIIb SP 25. Niektórzy z autorów prac są zdania, że konieczne jest stworzenie ogrodu zoologicznego i wesołego miasteczka.

Agata Wolna

**komentuje STANISŁAW GAWLAS,
dyrektor Biura Rozwoju Miasta:**



Propozycje dzieci to gotowe wnioski dla urbanistów, a także rajców miejskich.

Warto potraktować

je poważnie. Sporo wniosków dotyczy turystyki, rekreacji oraz sportu. W mieście została wyznaczona specjalna strefa, w której preferowane będą inwestycje sportowo-rekreacyjne. Bardzo budujące jest to, że dzieci także chcą, żeby to była czysta, zadbane strefa miasta, w której będą urządzenia narciarskie, ścieżki rowerowe, trasy górskich wędrówek, aquapark, kryty basen czy lodowiska. Ktoś domaga się nawet lekcji jazdy konnej w szkole, inny z autorów mówi o tym, że dorośli nie pozwalają biegać po korytarzach. Dzieci pragną ruchu, ruch czy sport to integralna część wychowania dziecka, czasem nawet ważniejsza niż wiedza, pompowana w dzieci na siłę.

W kilku wypowiedziach pojawiają się propozycje rozwiązań komunikacyjnych, mowa w nich o szerokich ulicach. Budowa takich dróg stwarza nam kłopoty z powodu sprzeciwu dorosłych. Dorośli bardzo często pytają: „po co to?”.

To bardzo częsty problem na obrzeżach miasta. Wielu osobom wystarczy tylko miedza, żeby dom wybudować, a o drodze nie chcą słyszeć.

Metro z przystankiem na osiedlu Piastowskim jest bliskie temu, co tam chcemy zrobić. Powstanie tunel pod skrzyżowaniem Hulanka, zielony tunel przy osiedlu Piastowskim. Tak więc propozycja młodego autora to strzał w dziesiątkę.

Jedna z dziewczynek mówi o odnowie starego miasta, placów i parków. To jest dla nas temat bardzo ważny, trudny i długotrwały. Na pewno dzieci czują potrzebę odnowienia wielu miejsc w mieście.

Dzieci nie są obciążone stereotypami, odrywają się od codzienności i stać je na pomysły, a fantazja pozwala im wykraczać poza ograniczenia, które krępują myślenie dorosłych. Myślę, że to jest wspaniałe. Gdyby to dobre myślenie u nich utrwalić, to w przyszłości nasi następcy mieliby łatwiejsze zadanie.

MUZYKA

Choć z dala od dużych ośrodków akademickich, bez własnej filharmonii czy dużej sali koncertowej, Bielsko-Biała jest ważnym ośrodkiem życia muzycznego.

W REGULARNYM RYTMIE



Po lewej: Festiwal Kompozytorów Polskich – Wojciech Kilar. Po prawej: ubiegłoroczny koncert Jeana-Luca Ponty w kościele w Aleksandrowicach. Poniżej: koncert z cyklu Muzyka na Zamku: Wojciech Musiał, Krystyna Musiał i Urszula Mizia.

Dokąd na koncert?

Mimo trudności finansowych miasta i sponsorów, nie maleje oferta placówek, organizujących koncerty i imprezy muzyczne, a nawet powstają nowe miejsca, w których można posłuchać muzyki na żywo. Działalność impresaryjna każdemu bielszczaninowi kojarzy się z Bielskim Centrum Kultury, które jest organizatorem największych imprez muzycznych. Koncerty muzyki poważnej, występy estradowe, znani wykonawcy i renomowane zespoły – to propozycje kierowane do odbiorców różnych gatunków muzyki, od poważnej, do rozrywkowej. BCK zyskał też sobie uznanie jako sprawny organizator koncertów gwiazd największego formatu.

Ze względu na brak dużej sali koncerty odbywają się również w kościele św. Maksymiliana Kolbego, którego proboszcz jest przychylny muzyce. Dzięki tej owocnej współpracy mogliśmy gościć w Bielsku-Białej renomowane zespoły i wybitnych muzyków – wystarczy wymienić choćby takie przykłady z ostatnich lat, jak The Manhattan Transfer, Al Di Meola, Nigel Kennedy, Jean-Luc Ponty, Demis Roussos.

Trzeba podkreślić, że i w innych bielskich kościołach organizowane są koncerty, jak choćby podczas Festiwalu Kompozytorów Polskich, Międzynarodowego Festiwalu Muzyki Sakralnej na Podbeskidziu Sacrum in Musica, Międzynarodowego Festiwalu Muzyki Jana Sebastiana Bacha.

Z pewnością na popularność festiwalowych imprez, które są cennym dorobkiem miasta, ma wpływ ich starannie dobrany repertuar oraz znani soliści i dobre orkiestry. Przyciągają więc takie nazwiska, jak Kałudi Kałudow, Dang Thai Son, Zbigniew Preisner, Henryk Mikołaj Górecki, który patronuje Festiwalowi Kompozytorów Polskich bardzo oddanie, uczestnicząc osobiście we wszystkich edycjach. W tym roku będzie obchodził właśnie w Bielsku-Białej swoje 70. urodziny.

W sali BCK gości nie tylko muzyka poważna, ale i jazz (np. I Gala Jazzowa – styczeń 2002), muzyka rozrywkowa (Anna Maria Jopek, Maciej Zembaty, Michał Bajor). Podczas dużych imprez plenerowych setki osób mogą uczestniczyć w koncertach gwiazd estrady, nie wydając na to majątku, bo bilety są po przystępnych cenach.

Drugim miejscem, gdzie rozbrzmiewa muzyka klasyczna, jest nasz bielski zamek. Co miesiąc, dziesiąty rok z rzędu, kameralne koncerty i recitale z cyklu Muzyka na Zamku organizuje Wydział Kultury i Sztuki UM. Cieszą się dużą popularnością, zwłaszcza teraz, gdy salon muzyczny zamku został odnowiony i już samo przebywanie tam pięknym wnętrzu jest przyjemnością. W tym cyklu podziwialiśmy solistów, m.in. Kają Danczowską, Elżbietę Towarnicką, Tomasza Strahlę, Kazimierza Moszyńskiego i zespoły kameralne, jak Kwartet Puzonowy NOSPR.

W marcu wystąpili na Zamku Krystyna i Wojciech Musiał, wybitni instrumenta-

liści z Norymbergi (pianistka i skrzypek), członkowie słynnego Noworymberskiego Triu Filharmonicznego, wraz z bielską wiolonczelistką Urszulą Mizią. Koncert wypełniły utwory wykonywane bardzo rzadko, ze względu na znaczny stopień trudności: młodzieńcze, poetyckie dzieło Claude'a Debussy'ego Trio G-dur oraz monumentalne Trio d-moll Feliksa Mendelsohna-Bartholdy'ego. Publiczność, która zawsze licznie wypełnia zamkowe sale, tym razem nie mogła się pomieścić. Interpretacje muzyków, niezwykle dynamiczne, pełne energii, wręcz brawurowe jednocześnie pełne były różnorodnych barw, klimatów, niezwykle ciekawych muzycznie i doskonale wyważonych w proporcjach.

Imprezy muzyczne na Zamku organizuje również Muzeum w Bielsku-Białej.

Koncertów muzyki klasycznej i popularnej możemy wysłuchać także w Teatrze Polskim. To tradycyjne miejsce występów Zespołu Barokowego im. G. Ph. Telemanna, tu występuje także Amadeus Trio, zespół kameralny założony w 1988 r.

Choć na razie bielska szkoła muzyczna nie ma sali koncertowej z prawdziwego zdarzenia, w jej auli odbywają się koncerty i recitale, nie tylko uczniów, absolwentów czy szkolnych zespołów, ale i zapraszanych gości. Szkoła koncertuje również w sali Domu Muzyki BCK, gdzie zaprasza orkiestry i zespoły zagraniczne, z którymi utrzymuje żywe kontakty.

Muzyka gości jeszcze w innym przybytku sztuki – w Galerii Bielskiej BWA,



MUZYKA

gdzie towarzyszy wernisażom i zdarzeniom artystycznym, ale gdzie też odbyło się wiele udanych koncertów, jak jazzowe koncerty kołęd, kapeli ludowej, orkiestry Na Zdrowie, Eddiego Hendersona z zespołem Jarka Śmietany, duetu Naturon ze Szwajcarii, Tomasza Stańki.

Od 1999 r. Bielsko może się też poszczycić festiwalem jazzowym na bardzo dobrym poziomie. To Zadymka Jazzowa, organizowana przez Stowarzyszenia Sztuka Teatr. Festiwal ten jest okazją do spotkania z gwiazdami jazzu, nie tylko krajowego, ale i światowego formatu. Zadymka odbywa się w Teatrze Baniałuka i Piwnicy Zamkowej, gdzie zrodził się jej pomysł. Przez zadymkową estradę przewinęła się prawdziwa jazzowa śmietanka, by wymienić takie nazwiska jak Jan Ptaszyn Wróblewski, obecny na wszystkich edycjach, Urszula Dudziak, Michał Urbaniak, Leszek Możdżer, Henryk Miskiewicz i wielu innych.

Innym miejscem przyjaznym dla jazzu i jego miłośników jest osiedlowy klub BEST na Złotych Łanach. Odbywają się tam koncerty znanych jazzmanów, ale też i wykonawców innych gatunków muzyki, jak na przykład poezja śpiewana czy muzyka popularna.

Ostatnio w mieście pojawiły się kluby, które regularnie organizują występy i koncerty muzyki najchętniej słuchanej przez młodzież. Mowa tu o Farbiarni i Rykowisku. – Staramy się, aby oferta była różnorodna, a nie jakakolwiek. Dla nas kryterium doboru jest wyrazista i radykalna postawa w obszarze sztuki, jaką zapraszany zespół czy artysta prezentuje. W kwietniu będą prezentowane gwiazdy w swym gatunku – rock and rolla, reggae, ska, performance, elektroniki – mówi prowadzący Farbiarnię Dariusz Fodczuk. Rykowisko chce prezentować szeroko pojęty rock – zespoły grające rock, funky, pop, blues, reggae, folk, country. Duże imprezy muzyczne organizuje też Fabryka Rozrywkki.

Rodem z Bielska-Białej

Na scenach i estradach w Bielsku-Białej występują nie tylko goście, ale i zespoły, które tu powstały i pracują, soliści, chóry. Wiele z nich osiągnęło wysoki poziom, zdobywa laury na przeglądach i festiwalach. W Bielskim Centrum Kultury działa Bielska Orkiestra Kameralna, istniejąca od 1982 roku; Bielski Chór Kameralny, którego wysoki poziom potwierdzają cenne nagrody na różnych festiwalach; równie utytułowany Młodzieżowy Mieszany Chór Ave Sol; Bielska Orkiestra Dęta, uświetniająca każdą dużą uroczystość miejską.

W szkole muzycznej pracuje orkiestra symfoniczna i szkolny big band, Zespół Barokowy im. G. Ph. Telemanna założyło czterech młodych muzyków. Miasto ma kilka dobrych zespołów pielęgnujących folklor – Zespół Pieśni i Tańca oraz Kapela Ludowa Beskid, zespół Bielsko, Hołajnicy oraz inne kapele.

Dużą siłą są dziecięce i młodzieżowe zespoły amatorskie, działające w domach kultury. Mamy też w mieście zespoły chóralskie z długoletnimi tradycjami, jak chór mieszany Echo, chór męski Harfa, nie licząc chórów kościelnych.

Niektóre z zespołów czy solistów uprawiających muzykę rozrywkową zaczynały swą przygodę z muzyką w Bielsku, a dziś wracają tu jako sławne gwiazdy. To choćby znani dziś szeroko bracia Paweł i Łukasz Gołcowie. Coraz głośniejsze jest o Iwonie Loranc z jej zespołem Tricolor, czy jazzmanach Krzysztofie Dziedzicu, Beacie Przybytek, Marcinie Żupańskim. Mamy też swe zespoły z kręgu rocka – grupę Lizard, Lord, Escape, Magma, z kręgu poezji śpiewanej – Pure Nature, czy Grupę Furmana uprawiającą muzykę country.

Umieć grać i słuchać

Przeglądając się życiu muzycznemu miasta, nie można pominąć placówek, które przygotowują kolejne pokolenia melomanów do odbioru muzyki i kształcą jej wykonawców oraz organizują własne imprezy. Największe pole do działania ma w tej mierze Państwowa Ogólnokształcąca Szkoła Muzyczna. Wszak sensem jej istnienia jest nauczanie gry na instrumentach. Przy szkole działa Społeczne Ognisko Muzyczne, do którego uczęszczać może każdy, kto chce nauczyć się gry na wybranym instrumencie.

Szeroką działalność edukacyjną prowadzi Bielskie Towarzystwo Muzyczne, przygotowując koncerty z myślą o młodzieży szkolnej. Od lat koncerty edukacyjne dla dzieci organizuje Klub BEST. Wiele na niwie upowszechnia umiejętności wykonawczych czynią placówki Miejskiego Domu Kultury, gdzie można uczyć się gry na instrumentach, gdzie organizowane są popisy, przeglądy i koncerty.

Zrozumienie dla muzyki

Patrząc na ten pobieżny i niekompletny przecież rejestr zdarzeń muzycznych i wykonawców, wnioski można wysnuwać raczej optymistyczne. Dotychczas kolejne ekipy samorządowe były pełne zrozumienia dla muzycznych potrzeb mieszkańców, co znajdowało odbicie w decyzjach finansowych.

– Życie muzyczne Bielska-Białej płynie w regularnym rytmie, brzmi jak dobra orkiestra. I choć nastał przejściowo trochę trudniejszy okres pod względem finansowym, nie widzę żadnych dla niego zagrożeń – ocenia naczelnik Wydziału Kultury i Sztuki Jerzy Pleszka

Goście z innych miast podkreślają przy każdej okazji, że w Bielsku-Białej panuje dobra atmosfera i przychylność dla muzyki i jej zwolenników. Oby tak pozostało. Z drugiej jednak strony, z różnych sondaży i rozmów z mieszkańcami wynika, że utyskują oni na szczupłość propozycji dla melomanów. Prawdą też jest, że sami potencjalni odbiorcy przyznają, iż na koncerty, a zwłaszcza muzyki poważnej, wybierają się sporadycznie, a ich potrzeby kulturalne ograniczają się do wyjścia do kina.



Anna Maria Jopek wystąpiła podczas Zadymki Jazzowej. W tym roku gościła z recitalem w Bielskim Centrum Kultury.

Na początku lutego Teatr Piosenki Alert działający przy IV LO im. KEN świętował swój jubileusz 20-lecia istnienia. W Teatrze Polskim odbył się spektakl przygotowany specjalnie na tę okazję, a po nim bardzo udane spotkanie towarzyskie, na które przyjechało wielu absolwentów.

– Rozstaliśmy się nad ranem. Spotkanie było bardzo udane, przeszło nasze najśmielsze oczekiwania – mówi Eryka Binek-Pytłowany, osoba, która Alert założyła i z wielkim sercem do dziś prowadzi. Za pracę wychowawczą oraz propagowanie idei harcerstwa zdobyła w 2000 r. nagrodę specjalną na młodzieżowym festiwalu w Kielcach.

Alertowicze mają co wspominać. Kilkanaście obozów, wyjazdów warsztatowych, dziesiątki, jeśli nie setki konkursów i festiwali, koncertów, występy zagraniczne. Na koncie wiele nagród, w tym tak ważne, jak czterokrotna Złota Jodła Festiwalu Kultury Młodzieży Szkolnej w Kielcach, oraz zdobycie najwyższego na tej imprezie Grand Prix za współczesną wersję Kopciuszka.

W czasie 20 lat zespół przygotował ponad 30 spektakli o różnorodnej tematyce, ostatnio sięgając po wielkie dzieła, by ukazać je we współczesnej wersji. Przewinęły się przez niego setki osób, a część z nich na trwałe związała swe losy ze scenami, niektórzy robią karierę międzynarodową.

Sympatyczny Alert koncertuje po kilkadziesiąt razy w roku w samym mieście.

Katarzyna Kucybała

NAGRODY

KOBIEТЫ NA SKRZYDŁACH IKARA

Smukła postać Ikar opartego o skrzydła, wyrzeźbiona przez Bronisława Krzysztofa, jest dla bielskich artystów upragnionym trofeum. Ikar to Nagroda Prezydenta Bielska-Białej w Dziedzinie Kultury i Sztuki. Ikar za rok 2002 przyznano twórcom już po raz dziesiąty.

IWONA LORANC – uwierzyć w muzykę



Iwona Loranc z Krzysztofem Maciejowskim i Janem Stachurą.

2002 rok był pasmem sukcesów dla debiutującej na muzycznej scenie bielszczanki, Iwony Loranc. Zdobyła przez nią Grand Prix kilku znaczących imprez muzycznych – m.in. 23. Przeglądu Piosenki Aktorskiej we Wrocławiu, 38. Festiwalu Piosenki Studenckiej w Krakowie czy 6. Ogólnopolskiego Festiwalu Piosenki Artystycznej w Rybniku – sprawiło, że kapituła Ikarów 2002 nie miała problemu z wyborem laureatki tej nagrody za szczególne osiągnięcia roku.

Iwona Loranc potrzebowała niespełna czterech lat, żeby z kameralnej scenki bielskiej Piwnicy Zamkowej przenieść swoje koncerty na deski najlepszych polskich teatrów.

– Wszystko zaczęło się w 1998 r. u Jerzego Batyckiego w Piwnicy Zamkowej. Jurek pozwolił mi zaistnieć na piwnicznej scenie. Tam była dobra atmosfera, rodzinne granie. Na koncerty przychodzili przyjaciele i rodzina, akceptację czułam już na wejściu. Cieszyłam się, że moi muzycy Krzysztof Maciejowski i Jan Stachura chcieli ze mną grać, wspierali mnie, mówiąc, że to, co robię, jest dobre. Festiwale w Andrychowie czy Oleśnicy to były nasze pierwsze wyjścia poza swój teren, swoją publiczność – opowiada Iwona Loranc. – Ważnym doświadczeniem dla mnie stała się praca w Teatrze Polskim w Bielsku-Białej, w spektaklach *Czyż nie dobija się koni?* i *Alchemik*. Scena w teatrze sprawiła, że otworzyłam się na publiczność. Nadal na recitalach śpiewam piosenki z Koni, nie mogę się uwolnić od tych songów.

Sukcesy na festiwalach przyniosły artystce rozgłos i możliwość koncertowania na wielu scenach, w towarzystwie gwiazd. Tak było choćby podczas jubileuszowego koncertu z okazji 30-lecia pracy twórczej Marka Grechuty, w którym Iwona Loranc wystąpiła jako gość jubilat. A o piosence z repertuaru M. Grechuty w jej wykonaniu tak napisał krytyk Gazety Wyborczej, Roman Pawłowski: *Wiem, że usłyszałem Ocałić od zapomnienia w lepszej interpretacji od oryginału i to dwa razy, bo Loranc zaśpiewała piosenkę także na bis*. Recenzent zachwycił się śpiewem Iwony Loranc podczas jej występu w Teatrze Roma w Warszawie, dokąd zaproszono ją jako laureatkę wrocławskiego festiwalu. Iwona wystąpiła ze swoim recitalem także podczas tegorocznego 24. Festiwalu Piosenki Aktorskiej we Wrocławiu. Artystka zaśpiewała ze swoimi muzykami Krzysztofem Maciejowskim i Janem Stachurą, jako zespół Tricolor.

– Miałam jeszcze większą treść niż przed rokiem. Wszyscy czekali, co zapre-

zentuję jako laureatka tego festiwalu. Nie przygotowałam specjalnego aktorskiego spektaklu, zagraliśmy tak samo, jak gramy od roku. Reakcja publiczności była niesamowita. Widzowie byli zachwyceni, łącznie z Wojciechem Młynarskim, który siedział w pierwszym rzędzie. Nigdzie nie sprzedaliśmy tylu płyt, co po tym koncercie. Nasza prostota i powściągliwość sprawiają, że ludzie uwierzyli w naszą muzykę. Łzy mi ciekły, czułam się jeszcze bardziej szczęśliwa niż wtedy, kiedy wygrałam ten festiwal – mówi Iwona Loranc.

I Program Telewizji Polskiej prezentuje teledysk nagrany do piosenki *Listopad*, którą Iwona Loranc wygrała wrocławski festiwal. Teledysk pojawił się w Poczekalni Listy Przebojów Jedynki, pokazano go również w programie *Wybierz Teledysk*. *Listopad* znajduje się także na pierwszej płycie zespołu Tricolor, która w najbliższym czasie powinna trafić do sklepów muzycznych i rozgłośni radiowych.

– Biorę udział w koncertach przygotowywanych przez Jerzego Satanowskiego. Z koncertami jeździmy po różnych miastach. To są duże przedsięwzięcia, wiele pracy. Śpiewam tam trzy piosenki, ale cały czas mamy wspólne próby. Pojawił się też projekt koncertu z piosenkami Bułata Okudźawy. W koncercie wezmą udział m.in. Edyta Jungowska, Zbigniew Zamachowski, a nawet Aleksander Domagalarow – opowiada Iwona Loranc. – Chciałabym też przygotować koncert w Bielsku-Białej, w Teatrze Polskim. Mam nadzieję, że uda mi się to zrobić w maju.

HALINA GOCYŁA-KOCYBA – utkane życie

Ikar 2002 za wybitną dotychczasową twórczość otrzymała Halina Gocyła-Kucyba, bielska plastyczka specjalizująca się w tkaninie artystycznej. Zachwycające formą i zestawieniami barw prace artystki można było oglądać latem 2002 r. w Galerii Bielskiej BWA podczas wystawy pt. *Teatr tkanin*.

– Wybór tkaniny to był przypadek, połączony z podświadomością. Jak każdy szanujący się artysta, chciałam uprawiać malarstwo – opowiada Halina Gocyła-Kucyba. – W dzieciństwie z tkaniną zetknęłam się, kiedy tkaliśmy ręcznie płótno z sitowia i robiliśmy buty. Na Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie kolega z mojego roku, który wybierał się na tkaninę, powiedział mi: *Stuchaj, malować możesz zawsze, a kiedy nauczysz się tkactwa, zawód będziesz miała w ręce*. Wybrałam więc tkactwo, nic nie wiedząc na jego temat, ale bardzo mi się spodobało – dodaje.

Tkaniny, które wykonuje artystka, nie są gobelinami tkanymi tradycyjną metodą, na krosnach. Dzieła powstają z kawałków, łączonych w większe całości, tworzą tkane obrazy o zróżnicowanych kształtach i fakturach.



Halina Gocyła-Kucyba przy pracy. Tym razem składnikiem tkaniny są... zmywaki do naczyń.



NAGRODY

– O tym, że właśnie w ten sposób zaczęłam robić tkaniny, zdecydowała olimpiada w Meksyku. Miałam wtedy dwupokojowe mieszkanie. Dzieci spały w jednym pokoju, a ja w drugim oglądałam relacje z olimpiady, które były głównie nocą. Żeby nie mamować czasu, szylałam elementy tkanin. Łączyłam je, owijałam, a potem przenosiłam na ścianę i tworzyłam całość. Przy tej technice pozostałam do dzisiaj. Tego rodzaju sztuka jest wynikiem lenistwa twórczego. Godzinami się siedzi i nic nie robi – stwierdza artystka.

Każda tkanina Haliny Gocyły-Kocyby to próba techniki i kompozycji. Obok tradycyjnych materiałów, jak włóczki, sznury czy nici, artystka używa nowych – inspirujących ją kolorem, kształtem czy poiskiem. Dodane do tkaniny błyszczące wstążki ożywiają prace, nadając im nowych znaczeń.

Artystka zdobyła wiele nagród i wyróżnień. Miała wystawy w kraju i zagranicą, uczestniczyła m.in. w prezentacji polskiej tkaniny w Kuovalii w Finlandii. Jej prace znajdują się w wielu kolekcjach na świecie.

– W Polsce miałam najmniej odbiorców. Ktoś kupił do Francji moją tkaninę i efektem tego była wystawa w Paryżu. Poszłam do kawiarenki vis a vis salonu wystawienniczego i zobaczyłam, że przed witryną galerii, w której wisiała moja tkanina – wielkie koło – zatrzymuje się ulica. Galeria mieści się przy ruchliwej arterii, przy której jest też Akademia Sztuk Pięknych. Sponsorem wystawy był generalny dyrektor firmy Mobil, który zakupił moje tkaniny. Miałam także wielu odbiorców z Australii – informuje H. Gocyła-Kocyba.

Bielszczanie mogą podziwiać tkaninę artystki, zdobioną ścianę w holu Domu Muzyki Bielskiego Centrum Kultury, w którym 28 grudnia ub.r. odbyła się zresztą uroczystość wręczenia Ikarów 2002.

– Cieszę się z wyróżnienia, jakim jest dla mnie ta nagroda i z tego, że otrzymałam rzeźbę Bronisława Krzysztofa, znakomitego artysty – mówi H. Gocyła-Kocyba.

LUCYNA GRABOWSKA-GÓRECKA – Ikar rodzinny

Prezydent Jacek Krywult postanowił wyróżnić Ikarom 2002 w kategorii artysta-menedżer Lucynę Grabowską-Górecką, zastępcę dyrektora Bielskiego Centrum Kultury, organizatorkę wielu imprez w BCK.

– Ikar jest dla mnie nagrodą rodzinną. Mam już dwie statuetki Ikara w domu. Pierwszą otrzymałam w 1994 r. za całokształt twórczości mój nieżyjący już dziś ojciec, artysta plastyk Jan Grabowski. Drugą, która dostałam teraz, traktuję jako ukoronowanie mojej pracy zawodowej. Jest to 21. Ikar wręczony w Bielsku-Białej, a więc oczko, czyli oznaka szczęścia. Cieszę się, że dołączyłam do grona laureatów tej nagrody, a jej przyznanie jest dla mnie wielką radością i mobilizacją do dalszej pracy – stwierdza Lucyna Grabowska.

Jak mówi laureatka Ikara, zawsze swoją pracę zawodową łączyła z działalnością twórczą. Pracując jako nauczyciel w bielskiej Szkole Podstawowej nr 20 prowadziła zespół mandolinistów, teatrzyk szkolny i szczerp harcerski. Była instruktorem kulturalno-oświatowym, kierownikiem zarządu głównego Beskidzkiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego, pracowała także w Klubie Międzynarodowej Prasy i Książki.

– Przed laty śpiewałam w Zespole Pieśni i Tańca Śląsk, byłam solistką w chórze Echo. Cały czas tli się we mnie boża iskierka. Wyrosłam pod sztalugami mojego ojca, trochę maluję, ale nie wiem swoich prac obok obrazów ojca, bo nie tam ich miejsce – opowiada. – Menedżerem jestem od 15 lat, od kiedy istnieje Bielskie Centrum Kultury. Jest to chyba jedyna placówka kulturalna w Bielsku-Białej, która od początku istnienia ma tego samego dyrektora i tego samego zastępcę dyrektora.



Właściwie miała, bo obecnie jestem na emeryturze. Ale ponieważ tak dobrze nam się współpracowało, to nadal ta współpraca trwa, nadal realizuję swoje pomysły w BCK.

Lucyna Grabowska stworzyła prawdziwe zagłębie urody na Podbeskidziu. Zorganizowane przez nią konkursy Miss i Mister Beskidów oraz pokazy mody są dla wielu młodych, zdolnych ludzi przepustką na zawodowe sceny i wybiegi, a imprezy estradowe stają się prawdziwymi widowiskami.

– Udało mi się osiągnąć to, że dla młodzieży, startującej w konkursie, ważniejszą sprawą niż zajęcie pierwszego miejsca jest dobra zabawa. Uczestnicząc w tych przedsięwzięciach, młodzież ma zajęcie, czegoś się uczy. Kiedy kończymy finałowy spektakl, jego uczestnicy są smutni. Przychodzą do mnie i pytają: *Co my teraz będziemy robić w soboty i niedziele, kiedy nie będzie tych prób?* Z wieloma z nich nadal się spotykam, nawiązują się sympatyczne kontakty, współpracujemy. To jest sympatyczne – mówi L. Grabowska.

– Myślę, że jestem pierwszą osobą, która wprowadziła do konkursów urody nagrodę w postaci stypendium na studia. W naszych trudnych czasach, kiedy rodziny borykają się z kłopotami finansowymi, dajemy młodzieży szansę kontynuowania edukacji. Oprócz nagród rzeczowych otrzymują jeszcze coś, co im pomoże ukształtować przyszłe życie.

Udało mi się też zaszczepić w nich potrzebę pomagania tym, którzy potrzebują pomocy. Staram się, żeby ci młodzi ludzie nie myśleli tylko o tym, że są piękni. Uroda to dar od Boga, ale przemijający. Dlatego opiekujemy się bielskim oddziałem dzieci chorych na białaczkę, Domem Dziecka w Cieszyńcu, przedszkolem i szkołą integracyjną. Myślę, że najważniejsza jest idea Piękno w imię dobra, a za Małym Księciem chcę powtórzyć: *najpiękniejsze jest niewidoczne dla oczu*.

SABINA MURAS – teatr jak dom

Specjalną nagrodą w ubiegłorocznej edycji Ikarów wyróżniona została Sabina Muras, zastępca dyrektora Teatru Polskiego w Bielsku-Białej. Prezydent Jacek Krywult przyznał tę nagrodę za konsekwentne współtworzenie Teatru Polskiego, za działalność organizacyjną i menadżerską, pozwalającą na prawidłowe funkcjonowanie bielskiej sceny.

Praca tej części zespołu Teatru Polskiego, którą kieruje Sabina Muras, nie jest tak spektakularna jak działalność aktorów i reżyserów, ale bez niej nie byłoby przedstawień na bielskiej scenie.

– Tej pracy nie widać, bo jest administracyjna, żmudna i stresująca. Wraz z całym zespołem technicznym musimy się starać, by zdążyć na czas ze wszystkim, co jest potrzebne do przygotowania przedstawienia. Taka już nasza rola – mówi Sabina Muras, która z Teatrem Polskim związana jest od 30 lat, a funkcję zastępcy dyrektora bielskiej sceny pełni od 13 lat.

– Oczywiście, najważniejsza jest dla mnie rodzina, ale nie wyobrażam sobie życia bez teatru, który jest bardzo ważny – dodaje.

Agata Wolna

NOMINACJE DO IKARA 2002 OTRZYMALI:

LUCYNA KOZIEN – znawca teatru, kierownik literacki Teatru BANIALUKA
ZBIGNIEW BIELEWICZ – malarz
ANTONI SZCZUCIŃSKI – recytator
JERZY POLAK – historyk, autor książek o Bielsku-Białej
TOMASZ DUTKIEWICZ – reżyser, dyrektor Teatru Polskiego
PIOTR TOMASZUK – reżyser, dyrektor Teatru BANIALUKA

TYTUŁ DOBRODZIEJA KULTURY PRYZNANO FIRMOM:

Zakłady Tłuszczowe BIELMAR – Stanisław Babiński
Przedsiębiorstwo Handlowe AMBRA – Roman Zięba
FIAT-GM Powertrain Polska – Tadeusz Świerczek

PLASTYKA

Galeria Bielska
Biura Wystaw Artystycznych

Funkcję miejskiej wizytówki wystawienniczej pełni Galeria Bielska BWA, która co miesiąc przygotowuje nowe wystawy, prezentując sztukę współczesną artystów polskich i zagranicznych, współpracując z wieloma instytucjami w Polsce i za granicą. W dwóch dużych salach gości nie tylko malarstwo, ale także rzeźba, grafika, fotografia, design, instalacje, wideo, performance. O wystawach decyduje Rada Programowa Galerii, składająca się z wybitnych przedstawicieli świata sztuki. Każdej z wystaw towarzyszą plakaty, katalogi chwalone za wysoki poziom edytorski.

Wymowna jest statystyka – w 1999 r. w galerii odbyło się 16 wystaw, które odwiedziły 20 993 osoby, wydano 10 katalogów; w 2000 r. było 21 wystaw i 19 224 gości, wydano 8 katalogów; w rok później 20 wystaw, ponad 20 tysięcy odwiedzających i 9 katalogów. Przywołując choć dwa ostatnie lata, trzeba wymienić tak ważne wystawy, jak *Kobieta o kobiecie* – druga edycja głośnej wystawy, podejmującej temat tożsamości kobiety, *Rok po. Ceramika* – wystawa będąca ogólnopolską promocją młodych twórców, rysunki Pawła Warchoła, grafiki Eugeniusza Delekty, malarstwo Alfreda Biedrawy, *Układy sferyczne* Mieczysława Wiśniewskiego, rysunki Tadeusza Kantora, prezentacja polskiego designu, *Między kulturą i naturą*, rzeźba Jana Kucza, czy tegoroczna duża wystawa podsumowująca ostatnie dziesięciolecie polskiej fotografii, wystawa pedagogów akademickich z Cieszyna i Ostrawy.

W tym roku w planach galerii są takie ciekawe propozycje, jak spotkanie z grafiką japońską i malarstwem chińskim, wykorzystanie papieru w sztuce, tkanina artystyczna oraz prezentacja dzieł Mieczysława Hańderka. W grudniu kolejna, jubileuszowa XXXV edycja Ogólnopolskiej Wystawy Malarstwa Współczesnego Bielska Jesień.

– Jesień jest konkursem o ponad 40-letniej tradycji. Z biegiem lat urosła do rangi jednego z najważniejszych konkursów w kraju. Ma otwartą formułę, nie narzuca formatu, problemu, techniki. Jest kierowana do profesjonalistów. Nobilitujący jest już sam udział w ekspozycji, o co zabiegają zwłaszcza młodzi. Dla nich udział w Bielskiej Jesieni często otwiera drogę do kariery. Od 1995 r. odbywa się w cyklu biennale, od 1999 r. towarzyszy jej wystawa kuratorska, która ma pokazać najistotniejsze zjawiska w polskim malarstwie współczesnym – mówi dyrektor BWA Małgorzata Kubicka-Bilska

Prezentując BWA, nie można pominąć działalności edukacyjnej. Ciekawe wykłady i warsztaty składają się na opracowany w tej mierze program, korespondujący z działalnością ekspozycyjną. I tak Bielskiej Jesieni towarzyszyły wykłady poświęcone współczesnemu malarstwu, przygotowane przez historyków sztuki i samych twórców. O rysunkach Tadeusza Kantora mówił Lech Stangret. Wielką popularnością cieszyło się spotkanie z Tomaszem Sikorskim na temat graffiti. Mirosław Filonik, którego podstawowym tworzywem stało się światło i który przygotował zimą swe dzieło specjalnie zaprojektowane na elewację BWA, również miał spotkanie z zainteresowanymi.

GALERIA RÓŻNORODNOŚCI

Nacieszyć oko pracami plastycznymi można w Bielsku-Białej w kilkunastu miejscach. Mniejsze i większe galerie i wystawy w nich organizowane dają po temu okazję.



Wystawa Jana Kucza w BWA.

W 2002 r. ponad dwa tysiące osób wysłuchało takich wykładów, a ponad pięć tysięcy uczestniczyło w warsztatach dla dzieci i młodzieży, które odbywały się często w galerii. Przybliżają one uczestnikom różnorodne techniki artystyczne. Takie zajęcia dla uczniów odbywały się także w czasie wakacji.

O poziomie galerii BWA świadczą wysokie miejsca, zajmowane w krajowych rankingach najlepszych galerii w Polsce. W tygodniku *Polityka* w 1997 r. znalazła się ona ex-aequo na pierwszym miejscu, w 2002 r. – na 6. miejscu, internetowe pismo o sztuce pt. *Raster* w 2001 r. umieściło ją na 8. miejscu.

Galeria w Ratuszu

Od kilku lat rolę małej galerii pełni hol bielskiego Ratusza, gdzie kilka razy do roku BWA zaprasza na spotkania z twórczością plastyków, bądź prezentuje plon różnych konkursów. W tym roku gościli tam np. Monika Bogumił-Łaszczak, Agnieszka Szczygilewska, Marek Łuzar, a w kwietniu Kazimierz Gajewski. Wernisaże odbywają się w dniach sesji Rady Miejskiej.

Galeria Fotografii B&B

Ważnym dla miłośników sztuk plastycznych miejscem w mieście jest ulica 1 Maja 12, a przy niej dwa adresy.

Na parterze zaprasza znana w mieście i w kraju, prowadzona na wysokim poziomie Galeria Fotografii B&B Andrzej i Inez Baturów, którzy są znanymi fotografikami i dbają o to, by w galerii pojawiały się ciekawe wystawy.

– B&B jest nietypową galerią w Polsce. Przedstawia wszystkie kierunki współczesnej fotografii. Z całą pewnością nie ma w gronie znaczących fotografików polskich takiego, którego prace nie byłyby u nas prezentowane. Naszą galerię odwiedzało dotąd ponad tysiąc osób miesięcznie, w większości byli to ludzie młodzi – mówił Andrzej Baturó, udzielając nam wywiadu z okazji 10-lecia istnienia galerii. W księdze wizyt entuzjastyczne wpisy z podziękowaniami za urządzenie każdej kolejnej wystawy potwierdzają, jak bardzo galeria jest potrzebna, jak żywo odbierana jest jej działalność.

Galeria Domu Kultury
Włókniarzy

Przy ul. 1 Maja 12 na piętrze mieści się Galeria DK Włókniarzy. Organizowane są tu wystawy będące plonem cyklicznych konkursów. Dla dzieci i młodzieży DK Włókniarzy przygotowuje Międzynarodowy Konkurs Sztuki Pięknej Bohunova Paleta, dla młodzieży – Konfrontacje Plastyczne Młodych Twórców, dla dorosłych – Konkurs Malarstwa Nieprofesjonalnego im. I. Bieńka. Do ostatniej, dziewiątej już edycji tego konkursu stało się aż 110 autorów, którzy zgłosili 261 prac. Na pokonkursową wystawę przyszły prawdziwe tłumy.

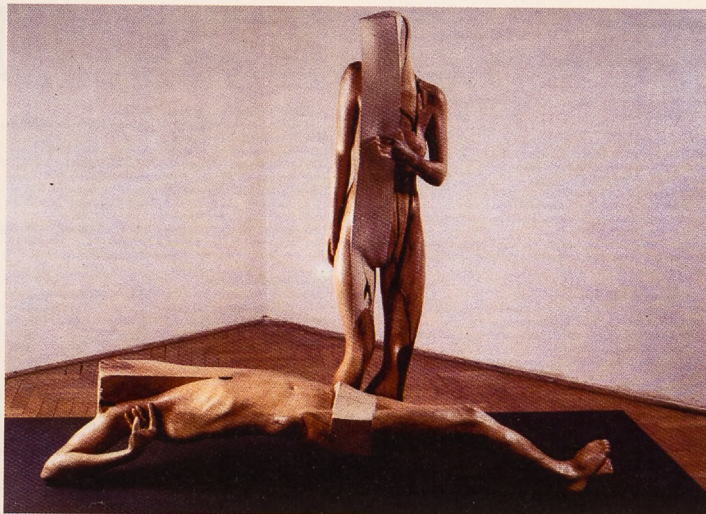
Co miesiąc w Galerii odbywają się też wystawy indywidualne twórców-amatorów i profesjonalistów, ostatnio także studentów z Wydziału Sztuki cieszyńskiej filii UŚ.

– Przy wyborze autorów kierujemy się poziomem artystycznym prac oraz ciekawą postawą twórców. Galeria chce promować młodych, zdolnych, stąd ułkon w stronę studentów i absolwentów uczelni artystycznych. Nie zapominamy o twórcach-amatorach, od zawsze związanych z domem kultury, dla których często to jedyne miejsce, gdzie mogą zaprezentować swój dorobek – mówi Barbara Jacyków, opiekująca się galerią i konkursami.

PLASTYKA



Zdjęcia Michała Cały były prezentowane w B&B.



Pieta Jerzego Fobera w Galerii Środowisk Twórczych.

Galeria ROK

W sąsiednim budynku, przy ul. 1 Maja 8, mamy kolejną galerię – Regionalnego Ośrodka Kultury. Prezentuje głównie sztukę ludową, bądź dzieła tą sztuką inspirowane, ale także organizuje wystawy indywidualne malarzy, fotografików. – Plan wystaw rocznych, których przygotowujemy średnio dziesięć, układamy jak każda galeria. Kryterium doboru stanowi przede wszystkim poziom prac – mówi dyrektor ROK Leszek Miłoszewski.

W galerii ROK gościli np. Paweł Warchoł i Agata Tomiczek-Wołonciej. Ciekawie zapowiada się ekspozycja, która będzie towarzyszyć 40. Tygodniowi Kultury Beskidzkiej, pod roboczym tytułem *Folklor w twórczości Michała Kłisia* (rektora ASP w Katowicach). Prof. Kłis przyznaje, że wyrastał wręcz na TKB.

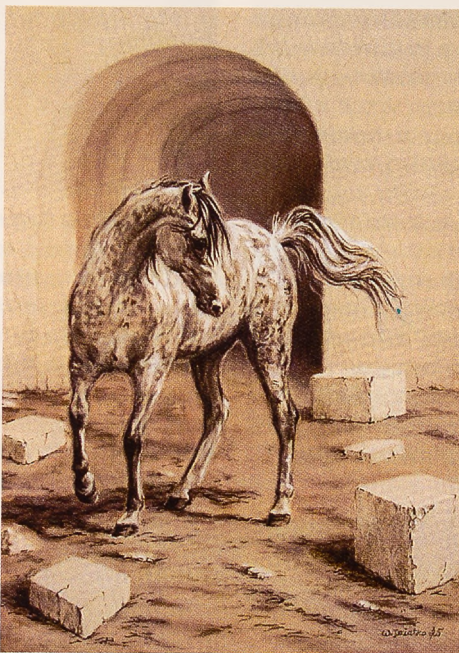
Bielski Zamek

Kolekcje malarstwa, grafiki, rzemiosła artystycznego, porcelany, fajansu, szkła srebra, można zobaczyć w Muzeum w Bielsku-Białej, czyli na Zamku. Bogato reprezentowane są tam zbiory malarstwa i grafiki XX wieku, począwszy od prac artystów okresu Młodej Polski, po dzieła autorów tworzących współcześnie w naszym mieście i regionie, jak A. Biedrawa, E. Delekt, J. Hołard, M. Kłis, B. Krzysztof, T. Sztwiertnia, członkowie Grupy Beskid i wielu innych.

W zbiorach znajduje się również bardzo bogata kolekcja miniatur z XVIII i XIX wieku, malowanych na kości, płótnie, porcelanie, płaskorzeźb w kości i wosku. Jedną z nowych inicjatyw jest uruchomienie Galerii Jednego Obrazu oraz małej galerii na parterze, gdzie odbywają się wystawy czasowe, jak ta w marcu, prezentująca ciekawe żelowe prace znanego kompozytora Jana Pawłuskiewicza, czy w kwietniu – rysunek słowacki ze zbiorów Galerii w Liptovskym Mikulasu.

Galeria Środowisk Twórczych

Znaczącą jest Galeria Środowisk Twórczych, ulokowana w Domu Muzyki BCK przy ul. Słowackiego. Wernisaże tradycyjnie towarzyszą koncertom. Czasem

Konik Wojciecha Dziatki - jeden z obrazów z wystawy *Końskie konteksty*.

tematycznie związane są z imprezami organizowanymi aktualnie w BCK. Przykładem jest choćby kwietniowa wystawa po plenerze artystów w Kalwarii Zebrzydowskiej, połączona z ekspozycją rzeźb religijnych Jerzego Fobera, która towarzyszy festiwalowi *Sacrum in Musica*.

Galerie prywatne

Trudno wymienić wszystkie działające w mieście małe galerie prywatne. Jedną z najbardziej znanych, już z tradycją, to galeria Wzgórze Franciszka Kukioly, a właściwie dziś już dwie galerie przy ul. Wzgórze 4. Wyróżnia to, że jak zapowiada prowadzący – czynne są całą dobę.

Przy ul. Wzgórze 8 mieści się Pub-Galeria Bazyliżek. Najnowsze wystawy to rysunki Krzysztofa Dądaka i malarstwo Doroty Zych.

Galeria 3-2-0, funkcjonująca na terenie Akademii Techniczno-Humanistycznej, obchodzi właśnie jubileusz dziesięciolecia. Z tej okazji prace fotograficzne pod tytułem *Każdego lata w Kazimierzu* prezentują jej gospodarze – Anna Herczyńska i Franciszek Dzida. Niedawno pokazywano sztukę witrażu.

Z dziełami sztuki spotkamy się też w klubie To-tamTo Farbiarnia przy ul. Stojałowskiego. Obok tradycyjnych wystaw, jak choćby malarstwa Wojciecha Tarczyka (w marcu), w klubie tym odbywają się happeningi, performance, prezentowane są realizacje filmowe i inne eksperymenty.

Całkiem nowym adresem jest Galeria Fraktal, która rusza 15 kwietnia w Centrum Handlowym Sfera. Będzie tam prezentowana sztuka użytkowa, malarstwo, rzeźba, grafika, rysunek.

Lokalnych i ciekawych twórców promuje Galeria Pro Arte, mieszcząca się przy ul. Mickiewicza.

Książnica Beskidzka

Kolejnym miejscem, gdzie możemy wybrać się na wystawę, jest Książnica Beskidzka. Rolę galerii pełnią tam hole obu kondygnacji. W tej przestrzeni co miesiąc urządzone są nowe wystawy – najczęściej okolicznościowe, nawiązujące do ważnych rocznic, zdarzeń, oraz eksponowane są prace znanych plastyków, również amatorów.

W lutym jubileusz 35-lecia świętowała w Książnicy najstarsza na Podbeskidziu nieprofesjonalna grupa twórcza, czyli Stowarzyszenie Plastyków Amatorów Ondraszek. Na wystawie zgromadzono prace inspirowane sztuką ludową, folklorem, pejzażem ziemi beskidzkiej. Był to świetny przegląd zmieniających się z latami mód artystycznych, ale przede wszystkim świadectwo nieustannego rozwoju i zaangażowania autorów.

Katarzyna Kucybała, Jack

Dni i pory otwarcia poszczególnych galerii oraz informacje o ich działalności publikujemy w miesięczniku PEŁNA KULTURA Bielski Magazyn Aktualności.

TEATR

ZAPRASZAMY NA WIDOWNIĘ, ZACZYNA SIĘ!

Bielszczanie chodzą do teatru ponad dwa razy chętniej niż np. mieszkańcy Katowic – u nas publicznością jest 64 procent mieszkańców, u nich niecałe 28. Bielskie teatry często mają widzom znacznie więcej do zaoferowania, niż teatry innych miast.

Tegoroczny Dzień Teatru obchodzony był w mediach w tonacji dość ponurej. Ubolewano, że mało pieniędzy, mało premier, mało publiczności. Że teatry wystawiają tylko szkolne lektury albo farsy, że pięć premier w sezonie to sukces. Na osłode padły pojedyncze teatralne nazwiska o międzynarodowej sławie: Lupa, Warlikowski, Jarzyna...

Z jednej strony dno, z drugiej artystyczne szczyty i elity. A środek gdzie?

W Bielsku-Białej. Choć właściwie Bielsko – jak wynika z opracowanego ostatnio przez ZASP *Raportu o stanie polskiego teatru* – plasuje się znacznie powyżej środka.

Misja, czyli jakość i ilość

Niecałe cztery sezony dyrekcji Tomasza Dutkiewicza w Teatrze Polskim przyniosły 41 premier. Statystycznie wypada po dziesięć z hakiem na sezon, a więc dwa razy więcej niż krajowa norma. Praktycznie w swoim pierwszym sezonie w Bielsku (1999/2000) Dutkiewicz wyrobił potrójną krajową. W 2001 r. pod względem liczby premier TP był na szóstym miejscu wśród kilkudziesięciu polskich teatrów dramatycznych.

– Jestem wybitnie leniwy – kokietuje dyrektor – ale jednocześnie obowiązkowy. Przyrodzona obowiązkowość wygrywa z przyrodzonym lenistwem.

Obowiązek, a właściwie konieczność dawania częstych premier zdaniem Dutkiewicza wynika bezpośrednio z charakteru naszego miasta. Blisko 200 tysięcy mieszkańców, żadnego zaplecza w postaci humanistycznych uczelni, brak turystyki kulturalnej – wszystko to sprawia, że liczba ludzi chodzących do teatru jest ograniczona (wg danych *Raportu...* 64,1 proc. mieszkańców – na liczby bezwzględne 61590 widzów w 2001 r.). Jak się tych stałych widzów zlekceważy, oferując im nowy spektakl tylko cztery razy do roku, znudzą się, zdenerwują i zaczną jeździć do Krakowa. A to dla nikogo nie byłoby dobrze.



Iwona księżniczka Burgunda – na pierwszym planie Anna Guzik.

Druga rzecz to repertuar. Na jego kształtowanie też ma wpływ sytuacja w mieście.

– Ludzie mogą nie mieć nastroju, żeby iść do teatru, bo np. nie mają pieniędzy, są na bezrobociu. A jak już się wybiorą – to na komedie – mówi dyrektor. – Z drugiej strony są tu przecież także osoby, które chcą obejrzeć Becketta.

Beckett w Teatrze Polskim był trzy lata temu. Teraz, prócz widowisk dla dzieci i komedii, jest Molier, Czechow, Witkacy, Brecht, Gombrowicz, Williams, Ionesco, jest nawet sporo współczesnych sztuk współczesnych autorów (np. *Milczenie* Shelagh Stephenson, *norway.today* Igora Bauersimya), których ponoć w innych teatrach jak na lekarstwo. Dutkiewicz tłumaczy to rolą kulturotwórczą teatru. – To jest taka nasza mała misja – mówi, trochę zażenowany.

Do spełniania misji, jak do wszystkiego, trzeba pieniędzy. W teatrze, jak wszędzie, jest ich coraz mniej. – Ale długów nie mamy – podkreśla Dutkiewicz. – Jakoś się wszystko kręci, z tym, że spektakle robimy głównie dzięki sponsorom.

Sponsorów przyciąga to, że w teatrze dużo się dzieje. Taki pozytywny aspekt zakłętego koła. Bo pokazać swoje logo na afiszu z nazwiskiem Marii Seweryn czy Daniela Olbrychskiego to i prestiż, i rozgłos. Przecież na bielskiej prowincji reżyserują importowani z wielkiego świata Piotr Łazarkiewicz, Zdzisław Wardejn, Bartłomiej Wyszomirski, przyjeżdżają tu grać zesnobowani gwiazdorzcy. Jasne, że ich nazwiska elektryzują publiczność. Ale nie tylko oni prezentują w Bielsku rzetelną aktorską robotę.

Na przykładzie zespołu TP potwierdza się zasada, że jak się dużo gra, pracuje z różnymi reżyserami, to się coraz więcej umie. Z wielu stron słychać opinie, że tzw. średni poziom bielskich aktorów przez ostatnie lata mocno podskoczył. Od czasu do czasu ktoś rolę zabłyśnie, zachwytem za gardło zdusi. Sprawdzają się też nowe aktorskie nabytki. A pokazać swoje umiejętności rzeczywiście jest gdzie i kiedy – wg *Raportu o stanie polskiego teatru*, w 2001 r. zespół TP wystąpił przed widownią 315 razy. Lepsze wyniki miało



Tramwaj zwany pożądaniem – lepszy od filmu z Marlonem Brando i Vivien Leigh.

TEATR

tylko pięć teatrów w kraju. Bielska widownia nie kryje usatysfakcjonowania tym stanem rzeczy. Ostatnio szczególnie dumna jest z wypłynięcia na szerokie wody lwony Loranc (*Song* Brechta jeszcze w repertuarze!).

Szalenie pracowity dyrektor swoje zasługi podsumowuje skromnie: – Jedno, czym mogę się pochwalić to to, że przez cztery lata wydarzyła się w tym teatrze tylko jedna premiera, której nie chciałbym oglądać – mówi. – Wszystkie inne trzymały poziom.

Muza, czyli jakość i... jakość

Piotr Tomaszuk, który od dwóch lat kieruje Teatrem Lalek Białaluka, patrzy na swoje dokonania z perspektywy głównie artystycznej, choć i liczbami operuje sprawnie. – Muza to nie jest koń pociągowy – uważa. – Co z tego, że przygotowujemy mniej premier, skoro wszystkie są dobrej jakości, a do tego mamy trzecie wpływy z biletów w Polsce?

Tomaszuk trafił do Białaluki po okresie ryzykownej reformy, która polegała na zlikwidowaniu stałego zespołu i przekształceniu teatru w grupę przedsiębiorstw, produkujących przedstawienia. Oceniał, że pomysł był kiepski, odbudował zespół i postanowił stworzyć teatr od początku.

– To nie ma być teatr ubogi, bo tego mamy dosyć na ulicach, ani teatr edukacyjny – deklaruje. – Chcę, żeby to był teatr zachwycająco bogaty, który wytwarza rzeczywistość niezwykłą.

Dlatego ostatnie przedstawienia Białaluki są wielkimi widowiskami z bardzo bogatą, piękną i do tego funkcjonalną oprawą plastyczną. Za kostiumy do *Cyrku Dekameron* Eva Farkasova dostała tegoroczną najzasłużeńszą Złotą Maskę. To autonomiczne dzieło sztuki – uzasadniła kapituła.

Ale uderzenie idzie nie tylko w scenografię i kostiumy – dyrektor postawił na teatr żywy, aktorski.

– Miejsce dla tradycyjnych kukiełek jest w szkolnych świetlicach albo przed-szkolach – twierdzi kategorycznie. Aktorzy Białaluki mają więc sporo roboty. Zespół jest młody, należy do najmłodszych w Polsce, ale już dorobił się polujących na autografy wielbicieli.

W Białalu często pracują artyści czescy. – Są intrygujący, profesjonalni, mają lepsze pomysły – ocenia dyrektor.

Praca nad każdym spektaklem trwa ładnych parę miesięcy. Ale efekt zawsze wart jest obejrzenia. Choćby dla tego uderzenia po oczach.

Koncepcja dużych, sycących oko widowisk zdaje się dobrze trafiać w upodobania widowni, a famę o artystycznych walorach spektakli znakomicie uzupełniają



Brawurowe W 80 dni dookoła świata – niby dla dzieci, ale żeby się lepiej ubawić, trzeba sporo wiedzieć.

nader skuteczne działania teatralnego impresariatu (dyplom prezydenta miasta dla Barbary Łobody). W efekcie rosną wpływy ze sprzedaży biletów (wg danych z *Raportu o stanie polskiego teatru*, w 2001 roku Białaluka była pod tym względem trzecia wśród krajowych teatrów lalkowych), o ponad sto procent zwiększyła się liczba widzów.

Dyrektor przejawia w tej materii uzasadnioną dumę: – Te wyniki jednoznacznie świadczą, że mój i moich współpracowników pomysł na ten teatr był trafiony, że mamy wycucie widowni.

Z tym wycuciem jest coś na rzeczy – w 2001 roku najczęściej grany w Polsce spektaklem lalkowym był *Mr. Scrooge* (wg *Raportu...* miał 94 przedstawienia), a w grupie 23 najczęściej grywanych przedstawień są jeszcze dwa inne z Białaluki. Po *Ofiarę Wilgefortis* i *Dekameron* ustawiają się w kolejce festiwale krajowe i zagraniczne. Ciekawe, jak będzie z *Pchłą Szachrajką* – pierwszym spektaklem dla małych dzieci, który dyrektor przygotowuje osobiście.

– Im lepsze przedstawienie, tym dłużej można je grać – tłumaczy Tomaszuk. – Chcę budować repertuar, który będzie można grać wiele lat i który na pewno nie znuży widowni. W świecie sztuki panuje konkurencja. Trzeba wyrwać publiczność innym teatrom, kinu, telewizji. Ja już to robię. Wyrwam ją.

Maria Trzeciak



Cyrk Dekameron – dyr. Tomaszuk uważa to przedstawienie za swoje największe osiągnięcie w Białalu.

I Teatr Polski, i Białaluka, są teatrami samorządowymi. Na utrzymanie budynków i pensje pracowników otrzymują dotacje od miasta. Na działalność artystyczną wydają środki własne, czyli wpływy z biletów, pieniądze otrzymane od sponsorów (szczególnie skuteczny jest pod tym względem TP) oraz zarobione, np. na wynajmie sal.

SPORT

MEDALOWA ZIMA

Młodzież w natarciu – tak przynajmniej wskazują wyniki zakończonego sezonu zimowego.

Na pierwszy plan wysuwają się znakomite rezultaty alpejczyka MKN-u Zryw – Wojciecha Zagórskiego, który obok tytułów mistrza Ogólnopolskiej Olimpiady Młodzieży, nieźle namieszał w czołówce seniorskiej, sięgając m.in. po złoto w kombinacji alpejskiej. Wśród

narciarzy alpejskich, w kategoriach młodzieżowych, należne miejsce zajmują zawodnicy BBTS Włókniarz.

Z powodzeniem medalowe pozycje szturmowali Urszula Horeczy, Jacek Gizicki i Maciej Wądrzyk.

O ile obecność na podium Andrzeja Jękota i Izabeli Pająk na OOM potwierdziły stałą obecność w snowboardowej czołówce reprezentantów BSS-u, to już supremacja w kraju zawodników Uczniowskiego Klubu Sportowego Beskidy jest objawieniem. Po złote medale w olimpiadowej rywalizacji sięgali Piotr Pinkas i Rafał Golus, zaś kilkakrotnie na podium stawały siostry Natalia i Karolina Hulównie. Brązowe krążki zdobywali Mariusz Mikołajczak i Rene Potoczny. Wyczyn nie lada.

Dodając do wcześniej wymienionych medale sancerkarzy KSS Beskidy, z Andrzejem Tymną na czele, obraz bielskich sportów zimowych rysuje się całkiem przyzwoicie.

W każdej beczce miodu jest jednak łyżka dziegciu. Nie widać tych, którzy podążaliby śladami biathlonistów KKS-u Magdaleny Gwizdoń i Ryszarda Szarego. Głucho także o bielskich biegaczach i dwuboistach. Przede wszystkim jednak, brak osiągnięć na arenie międzynarodowej nakazuje powściągliwość w ocenie dotychczasowych dokonań i w próbach rokowania na przyszłość.

rs

FERIE W MIEŚCIE

Zima w Mieście w 2003 r. należała do udanych. Dzieci i młodzież, których rodziców nie stać było na opłaceniu obozów narciarskich i zimowisk, spędzały czas atrakcyjnie, mając jednocześnie zapewnioną opiekę.

Aura na przełomie stycznia i lutego niezbyt dopisała i śnieg spadł dosłownie w ostatnich dniach dwutygodniowej uczniowskiej laby. Organizacją zajęć na czas ferii zajęło się wiele organizacji, szkół i placówek, które skorzystały z dofinansowania w budżecie gminy. Gdyby nie pomoc miasta, z pewnością zimowa akcja nie rozwinęłaby skrzydeł tak szeroko.

Trudno wymienić wszystkich organizatorów wypoczynku, którzy przygotowali programy dla uczestników. Wśród propozycji nie zabrakło typowo zimowych, jak kuligi, jazdy na nartach, sankach czy lodowisku. Z powodu kapryśnej aury dostępne było dla wszystkich jedynie sztuczne lodowisko. Całe szczęście, że takowe istnieje w mieście. Było wręcz oblegane, a Bielsko-Bialski Ośrodek Sportu i Rekreacji prowadził na nim naukę jazdy na łyżwach i inne zorganizowane zabawy.

Mimo przerwy w regularnych zajęciach szkolne budynki nie stały zamknięte na cztery spusty. W większości placówek oświatowych – także w placówkach opiekuńczo-wychowawczych – zorganizowano zajęcia dla dzieci i młodzieży. Cieszyły się one dużym powodzeniem. Były też bardziej urozmaicone, gdyż udało się tym razem przeznaczyć na samą organizację zajęć więcej środków, niż w latach poprzednich.

– W pierwszym tygodniu mieliśmy 250 dzieci, w drugim około 150. Czasem przychodziły na zajęcia nawet te nie zapisane. To w tej chwili największa podstawówka w mieście, mamy 900 uczniów. Tematy zajęć feryjnych zgłaszali sami nauczyciele. Były bardzo urozmaicone. Staraliśmy się nie siedzieć w szkole, wychodziliśmy na basen, na spacer, do kina, ale dzieci równie chętnie brały udział w zajęciach komputerowych – opowiadała dyrektor Szkoły Podstawowej nr 29 w Komorowicach Barbara Mróz, gdy odwiedziliśmy szkołę pod koniec ferii.

Tak było i w innych szkołach, gdzie wychowawcy zabierali dzieci na kryte baseny, do kina, na wycieczki, organizowali zajęcia plastyczne, sportowe, komputerowe,

mówi radny BOGDAN DUBIEL:

Uważam, że Zima w Mieście to kapitalny pomysł. Akcja została bardzo dobrze zorganizowana przez dyrekcje szkół, nauczycieli, kierownictwa innych placówek. Bardzo dużo młodzieży korzystało z różnych form zajęć. Co cieszy, akcja objęła uczniów i podstawówek, i gimnazjów, i szkół ponadgimnazjalnych. Była tak duża różnorodność tych zajęć, że trudno je tutaj wymienić. Nikt nie może powiedzieć, że w czasie zimy miasto niczego nie zorganizowało dla dzieci i młodzieży.



dyskoteki i bale. W wielu szkołach na zajęcia zgłosiło się o wiele więcej młodych ludzi, niż wcześniej zaplanowano. Tak było na przykład w SP nr 5, nr 27, Gimnazjum nr 2 i SP nr 7, Gimnazjum nr 11, Zespole Szkół Elektronicznych, Elektrycznych i Mechanicznych, Zespole Szkół im. Tuwima, Zespole Szkół Budowlanych. W sumie w szkołach wszystkich typów w zajęciach uczestniczyło 7 046 dzieci i młodzieży, podczas gdy planowano, że zjawi się tam ponad cztery tysiące chętnych.

Podobnie było, jeśli idzie o liczbę dzieci na zajęciach zaproponowanych przez Miejski Dom Kultury, Pogotowie Opiekuńcze, stowarzyszenia charytatywne, Centrum Pomocy Rodzinie, Fundację Dziecięce Marzenia. Jednym ze stałych organizatorów zajęć dla młodzieży jest też Środowiskowy Hufiec Pracy w Bielsku-Białej. Wraz z Radą Osiedla Dolne Przedmieście zorganizował ciekawy program zajęć kulturalno-oświatowych i sportowo-rekreacyjnych, z którego skorzystało 560 osób. Świetlica hufca tętniła życiem przez dwa tygodnie, a program był ciekawy i urozmaicony, gdyż organizatorom udało się pozyskać licznych sponsorów.

We wszystkich pozaszkolnych placówkach na zajęciach zameldowało się 4589 dzieci i młodzieży. Po pełnym podsumowaniu akcji koordynowanej ze strony Urzędu Miejskiego przez Wydział Pomocy Społecznej, okazało się, że ogólna liczba uczestników to aż 11 635 osób, a nie, jak planowano pierwotnie, ponad 7 tys. Kwota przyznana przez Urząd Miejski na zorganizowanie zimowej akcji to 279 945 zł.

Katarzyna Kucybała



Zajęcia sportowe na basenie i miejskim lodowisku cieszyły się dużym powodzeniem. Dzieci i młodzież dobrze bawiły się również w szkołach i domach kultury.

SPORT

NADCHODZI SPORTOWA WIOSNA I LATO

Karate

Entuzjaści sportów walki, a tych w Bielsku-Białej nie brakuje, już 26 kwietnia oglądać będą międzynarodową stawkę zawodników w karate seitedo, rywalizujących o Puchar Beskidów.

Lekkoatletyka

Trzeciomajowe święto nie obejdzie się bez sportowego akcentu. Emocje i dobry poziom gwarantują uczestnicy mityngu Beskidianathletic, który odbędzie się na stadionie w Wapienicy. Obok nietypowych konkurencji, jak m.in. biegi na 150 m czy 300 m przez płotki, kibice lekkiej atletyki obejrzą zmagania o tytuły mistrzów Polski w biegu na 10 km pań i panów. Będzie to piękna uvertura do tego, co wydarzy się na początku lipca. O tym jednak nieco później.

Piła nożna

Tym, którym nie dość piłkarskich drugoligowych emocji, polecić warto trzecią edycję międzyszkolnego turnieju Szukamy Młodych Talentów. O palmę pierwszeństwa walczyć będą uczniowie – piłkarze klas czwartych i piątych bielskich podstawówek. Poziom wprawdzie nie ten, co w bojach o ligowe punkty, ale ambicja i zaciętość w grze godne podziwu. Kto nie wierzy, niech się wybierze na stadion Rekordu 9 i 10 maja.

Siatkówka

Jeśli komuś braknie adrenaliny, związanej z ligową siatkówką, wówczas wart polecenia jest IV turniej siatkówki plażowej mężczyzn Beskidzka Plaża.

W weekend 24 i 25 maja na boiskach kąpieliska Panorama znów pojawią się bielskie duety amatorskie i czołowi siatkarze ze Śląska. Organizatorzy szykują niespodziankę w obsadzie, czyniąc starania o przyjazd gości z Niemiec, Czech i Słowacji. Absolutnym hitem może stać się udział pary z tzw. topu polskiej plażówki. Na razie ani słowa więcej.

Koszykówka i pływanie

Czerwcowe dni należeć będą m.in. do koszykarzy i pływaków. Fani basketu ulicznego tym razem przeniosą się spod bielskiego Ratusza na boiska na Błoniach.

Z dala od miejskiego zgiełku, w turniejowych szrankach zmagać się będzie nie tylko bielska młodzież. W planach organizatorów znajduje się bombowa propozycja, o której być może już niedługo będziemy mogli napisać w szczegółach. O miejscu akcji już było, a czas to ostatnia sobota maja i pierwsza niedziela czerwca.

W dniach 13 i 14 czerwca na kąpielisku Panorama pojawią się młodzi pływacy, rywalizujący w ramach międzynarodowego mityngu. Inicjatorzy przedsięwzięcia – działacze Beskidzkiego Stowarzyszenia Pływackiego – zapowiadają start dwudziestu ekip zagranicznych i dziesięciu krajowych. Po raz pierwszy od finałów Ogólnopolskiej Olimpiady Młodzieży w 2000 roku basenem zawładnie sport.

Na tym bynajmniej nie koniec Trzeciego lipca po raz kolejny do stolicy Podbeskidzia zawita peleton Międzynarodowego Wyścigu Kolarskiego Solidarności i Olimpijczyków, a już nazajutrz... Wracamy do lekkiej atletyki. Trzy dni pierwszego lipcowego weekendu to wydarzenie, jakiego jeszcze w Bielsku nie było. Do miasta zjadą wszyscy najlepsi polscy lekkoatleci. Wszystko to za sprawą krajowego czempionatu. Na stadionie Sprintu w Wapienicy o tytuły najlepszych w kraju zmagać się będą takie znakomitości jak m.in. Robert Korzeniowski, Marcin Urbaś, Kamila Skolimowska, Szymon Ziółkowski oraz Marek Pławgo.

Dopiero wówczas kibice mogą spokojnie udać się na zasłużone wakacje, tym bardziej, że po drodze emocjami uraczą nas ligowe zespoły siatekarek i piłkarzy. rs

Niezwykle frapująco zapowiadają się najbliższe tygodnie i miesiące dla sympatyków sportu.

Miłośnicy niemal każdej z najpopularniejszych wśród bielszczan dyscyplin znajdą coś ciekawego dla siebie.



Mityng lekkoatletyczny odbędzie się na początku maja na stadionie KS Sprint.



Zmagania piłkarskie już się zaczęły.



Miejmy nadzieję, że lato będzie naprawdę letnie i będzie można popływać na basenie.

INFORMATOR

WYMIANA DOWODÓW
I PRAW JAZDY**Dowody osobiste**

Składającą się z dwudziestu stron książeczkę, w której były wpisane pełne informacje o nas i naszych najbliższych, zastąpi niewielki plastikowy kartonik, przypominający kartę kredytową. W nowym dowodzie nie będzie wpisu o miejscu pracy, dzieciach czy stanie cywilnym, lecz tylko imię i nazwisko, imiona rodziców PESEL, adres.

– Tylko podstawowe dane – wyjaśnia Krystyna Cyran, naczelnik Wydziału Spraw Obywatelskich Urzędu Miejskiego.

Obowiązek wymiany został nałożony na wszystkich obywateli. Aby operację udało się przeprowadzić sprawnie, została ona rozłożona w czasie. Na pierwszy ogień pójdą (zgodnie z ustawą z 12 września 2002 r., zmieniającą ustawę o ewidencji ludności i dowodach osobistych oraz ustawy o działalności gospodarczej – Dz.U. Nr 183, poz. 1522) dowody osobiste wydane do 1972 roku. Podlegają one obowiązkowi wymiany od 1 stycznia do 31 grudnia br. – tego dnia tracą ważność!

– To znaczy, że ze starym dowodem nie będzie można już nic załatwić – tłumaczy Krystyna Cyran. – Zachęcamy, żeby wymieniać dowody przed terminem, a nie czekać na koniec roku, bo wtedy będą duże kolejki.

Na osoby, chcące wymienić dokument tożsamości czeka w Wydziale Spraw Obywatelskich dziewięć stanowisk. Bywają dni, że przyjmuje się w nich nawet 150 starych dowodów.

Aby wymienić dokument, należy złożyć wypełniony wniosek, dwa zdjęcia z lewym profilem, oczywiście stary dowód – i wpłacić do kasy UM 30 zł. Na czas oczekiwania otrzymuje się odcinek druku ścisłego zachowania, pełniący funkcję zaświadczenia. Zaświadczenie pozwala załatwić sprawy, wymagające okazania dowodu tożsamości, w Urzędzie Miejskim; w innych urzędach i instytucjach też jest honorowane. – W każdym razie klienci nie sygnalizują nam z tego powodu problemów – mówi Krystyna Cyran. Jeśli ktoś chce, bo się np. przywiązał, otrzymuje z powrotem anulowany stary dowód.

Oczekiwanie na nowy dokument teoretycznie trwa miesiąc, ale ... – Robimy wszystko, aby ten okres skrócić do dwóch tygodni – zapewnia pani naczelnik.

Uwaga! Nowe dowody trzeba będzie wymieniać częściej niż stare – nie tylko z okazji zmiany stanu cywilnego czy nazwiska, ale także po każdej przeprowadzce.

Szczegółowe informacje na temat wymiany dowodów można uzyskać dzwoniąc pod numer telefonu 4971-620.

TERMINY KOLEJNYCH WYMIAN DOWODÓW OSOBISTYCH:

od 1 stycznia 2004 r. do 31 grudnia 2004 r.:
dowody wydane w latach 1973-1980

od 1 stycznia 2005 r. do 31 grudnia 2005 r.:
dowody wydane w latach 1981-1991

od 1 stycznia 2006 r. do 31 grudnia 2006 r.:
dowody wydane w latach 1992-1995

od 1 stycznia 2007 r. do 31 grudnia 2007 r.:
dowody wydane w latach 1996-2000



Aby załatwić jakąś sprawę w bielskim Urzędzie Miejskim, nie trzeba już biegać po trzynastu różnych miejscach, jak to było wcześniej. Większość spraw można załatwić na parterze budynku przy pl. Ratuszowym 6, w Biurze Obsługi Interesanta.

Prawo jazdy proszę

Tylko do 31 marca br. można było wymieniać dokumenty, uprawniające do kierowania pojazdem, wystawione przed końcem 1983 r. Jeśli ktoś nie wymienił do tej pory swojego prawa jazdy z tego okresu, w razie kontroli musi liczyć się z konsekwencjami.

– Nie oznacza to, że osoba utraciła uprawnienia do kierowania pojazdem – uspokaja Marek Stańco, naczelnik Wydziału Komunikacji. – Nieważny dokument można wymienić i po terminie. Jednak z nieważnym prawem jazdy nie można prowadzić samochodu, dlatego zachęcam, aby nie czekać na ostatnią chwilę.

Twa kolejna tura wymiany praw jazdy. Ponad 30 tys. mieszkańców, którzy otrzymali uprawnienia pomiędzy 1 stycznia 1984 r. a 30 kwietnia 1993 r., ma czas do końca 2004 r., aby wymienić stare dokumenty. Osoba, której to dotyczy, musi wypełnić wniosek, który można pobrać w Wydziale Komunikacji.

Do wniosku trzeba dołączyć jedno zdjęcie 3,5 na 4,5 cm, bez nakrycia głowy i ciemnych okularów, pokazujące lewy półprofil z lewym uchem. Opłatę można uiścić w kasie Urzędu Miejskiego – wtedy jest ona pobierana bez prowizji – lub przelewem na konto. Potwierdzenie wpłaty wraz z kserokopią starego dokumentu należy dołączyć do wniosku. Czas oczekiwania na nowe prawo jazdy, pomimo tego, że jest drukowane w Warszawie, nie przekracza 30 dni.

Każdy, kto będzie chciał pozostawić sobie na pamiątkę stary dokument, będzie mógł go otrzymać po wcześniejszym jego unieważnieniu.

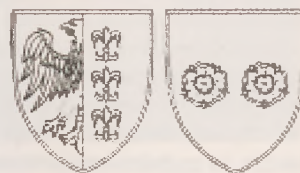
Koszt wymiany od trzech lat nie uległ zmianie i wynosi obecnie 70 złotych. Ponieważ jednak coraz częściej dochodzą sygnały o podwyżce, warto już teraz zainteresować się tym, co i tak nieuniknione.

– Pod koniec ub.r. przyjmowaliśmy ponad 400 wniosków dziennie od tych, którzy czekali na ostatnią chwilę. Lepiej nie zwlekać – zachęca Marek Stańco.

Nowe prawa jazdy są zgodne z normami europejskimi i nie ulegną zmianie po wejściu Polski do Unii Europejskiej.

Szczegółowe informacje o sposobie wymiany praw jazdy można otrzymać w Wydziale Komunikacji, w budynku przy placu Ratuszowym 6.

Jacek Kachel





ZASŁUŻONY DLA MIASTA JÓZEF DROŻDŹ



W lutym dyplom potwierdzający wpis do Księgi Zasłużonych dla Bielska-Białej wręczono Józefowi Drożdżowi. Licznie zgromadzeni goście zgodnie twierdzili, że profesor Drożdż był wybitnym pedagogiem, sportowcem i działaczem społecznym.

Pan Drożdż urodził się w 1918 roku w Kamienicy koło Bielska. Już w młodości pokochał sport, i uprawiał go. Był także aktywnie związany z harcerstwem. Od 1935 roku reprezentował jeden z dwóch polskich klubów w Bielsku – Harcerski Klub Narciarski. Był pilotem.

W 1939 r. Józef Drożdż został komendantem Pogotowia Harcerskiego, utworzonego w przeddzień wybuchu wojny. Od listopada 1939 r. był członkiem Związku Walki Zbrojnej, organizował harcerskie oddziały, zajmujące się kolportażem ulotek i niesieniem pomocy rodzinom poległych. Został aresztowany w 1940 r. Trafił do wielu więzień i obozów koncentracyjnych.

W lipcu 1945 r. szczęśliwie powrócił do Bielska, gdzie został na długie lata komendantem Hufca Harcerskiego. Przyczynił się do reaktywowania Harcerskiego Klubu Narciarskiego i odbudowy schroniska na Dębowcu. W 1949 r. ukończył studia na warszawskiej Akademii Wychowania Fizycznego, potem do emerytury pracował jako nauczyciel wf i matematyki w Zasadniczej Szkole Zawodowej im. Staszica. W 1950 r. współtworzył Międzyszkolny Klub Sportowy Zryw, był jego prezesem do 1992 r. Przeszedł wszelkie szczeble kariery sędziego narciarskiego.

Wśród jego odznaczeń i tytułów są tak cenne, jak Złoty Krzyż Zasługi, Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski, medal honorowy Za Zasługi dla Polskiego Komitetu Olimpijskiego, złota honorowa odznaka Związku Nauczycielstwa Polskiego, ale najbardziej ceni sobie – jak mówi – odznakę harcerską. kk

12 marca gościł w Bielsku-Białej ambasador Izraela w Polsce, Szewach Weiss. W towarzystwie przedstawicieli bielskich władz przespacerował się po mieście, odwiedził miejsca związane ze środowiskiem żydowskim, był m.in. na cmentarzu przy ul. Cieszyńskiej i na miejscu zburzonej przez hitlerowców synagogi. Spotkał się także z młodzieżą Liceum Towarzystwa Szkolnego im. Reja.

Ambasadorowi podobało się nasze miasto, uznał, że dużo się w nim dzieje, że się rozwija.

W trakcie spotkania w Bielskim Centrum Kultury Szewach Weiss podpisywał swoją wspomnieniową książkę pt. Ziemia i chmury. Jest to spisany przez dziennikarkę Joannę Szwedowską wywiad-rzeka z ambasadorem.

mt

Na zdjęciu: spotkanie autorskie w BCK.

Marcowa premiera Baniałuki – W 80 dni dookoła świata, na podstawie powieści Juliusza Verne'a w adaptacji Pavla Kohouta i w reżyserii Janusza Klimszy – na pewno na długo zagości w repertuarze teatru. Premierowa publiczność wyrażała zachwyt długo i owacyjnie, choć nie bez niejakich zastrzeżeń.

Przedstawienie adresowane jest do dzieci szkolnych, ale żeby w pełni je docenić, trzeba być nieźle czytającym i „naogłdanym”, bo skrajzenia, nie dość, że obfite, są piętrowe. Sceniczna plastyka jak zwykle fenomenalna, akcja dzięki niej rwie do przodu jak Teleekspres, za to z poprawnością polityczną spektakl jest troszkę na bakier. Co oznacza tylko tyle, że zobaczyć go należy tym bardziej.

Trzeba przyznać, że współpraca Baniałuki z czeskimi twórcami teatralnymi przynosi świetne rezultaty. Każdy, kto odwiedzi Baniałukę, może liczyć na niezłą zabawę i bardzo ciekawe doznania estetyczne. Jack

Na zdjęciu: przedstawienie jest szalenie żywiołowe.

W tydzień po światowej premierze najnowszego poematu papieża Jana Pawła II, Tryptyk rzymski był prezentowany w Książnicy Beskidzkiej. Na promocję, połączoną z wystawą zdjęć Stanisława Markowskiego z Ziemi Świętej, przyjechał m.in. ksiądz dr Antoni Świerczek dyrektor Wydawnictwa Św. Stanisława z Krakowa, które Tryptyk wydało.

Zebrani wysłuchali fragmentów poematu. – To wołanie namiestnika Chrystusa językiem poezji, tak, aby w inny sposób powiedzieć człowiekowi o tym, co jest najważniejsze – mówił ks. Świerczek. – Nie są to słowa do czytania na scenie, skuteczne są, gdy je czytamy na kolanach – powiedział biskup Tadeusz Rakoczy ordynariusz Diecezji Bielsko-Żywieckiej. Na zakończenie spotkania dyrektor Książnicy Bogdan Kocurek zaprosił wszystkich do dzielenia się chlebem.

Jack

Na zdjęciu: słowo, czyli papieski poemat, i chleb.

Tuż przed rozpoczęciem wiosennej rundy rozgrywek piłkarskich w MC Podbeskidzie nastąpiły liczne zmiany, nie tylko organizacyjne. Przede wszystkim powstało Towarzystwo Sportowe Podbeskidzie, które ma zapewnić organizacyjno-finansowe funkcjonowanie klubu, aby utrzymać go w II lidze.

Nowym trenerem piłkarzy został Paweł Kowalczyk, z zespołu odeszli: Marcin Cabaj, Zdenek Dembina, Paweł Hajduczek, Michał Kurzeja, Adrian Sikora, a w ich miejsce pojawiło się sześciu nowych piłkarzy: Sebastian Łukiewicz, Dariusz Turkowski, Grzegorz Wilczok, Piotr Bielak, Sławomir Zachnik i Piotr Cetnarowicz.

Rozwiązała się też sprawa stadionu – Towarzystwo zawarło porozumienie z BKS Stal w sprawie użytkowania obiektu przy ulicy Rychlińskiej. Oba kluby będą dzielić się po połowie dochodami z reklam, oprócz własnych meczów, a uzyskane w ten sposób środki przeznaczone będą na utrzymanie boiska i stadionu.

Jack

Na zdjęciu: konferencja prasowa TS Podbeskidzie.

SZEWACH WEISS W BIELSKU



W 80 DNI DOKOŁA ŚWIATA



PAPIESKI POEMAT

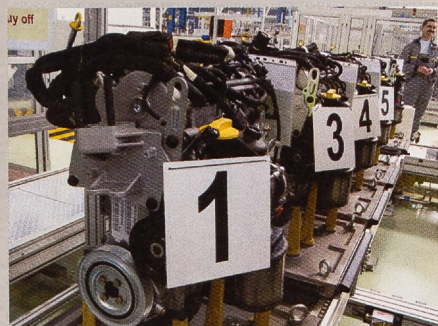


POWSTAŁO TOWARZYSTWO SPORTOWE PODBESKIDZIE





JEST FABRYKA SILNIKÓW



26 marca oficjalnie uruchomiono seryjną produkcję nowego silnika w FIAT-GM Powertrain Polska w Bielsku-Białej. Rewolucyjny, jak go nazywa producent, Turbo Diesel 1.3 DI, powinien napędzać wiele aut Fiata, Opla i innych światowych marek.

Nowy silnik ma pojemność 1248 cm sześć. Będzie produkowany w kilkunastu wersjach do samochodów z różnym osprzętem. W tym roku bielski zakład wypuści ok. 130 tys. sztuk tego silnika. Docelowo roczna produkcja ma osiągnąć nie mniej niż 500 tys. silników.

Obecnie zakład zatrudnia 751 pracowników, ale jeśli będzie duże zapotrzebowanie na ten silnik, zatrudnienie przy wzroście produkcji może zwiększyć się do 1000 osób. Cały system produkcyjny i kontrolny jest oparty na komputerach.

Na zdjęciu: te silniki już są gotowe.

SZÓSTE BIELSKIE TARGI MOTORYZACYJNE



W pierwszej połowie kwietnia na terenach BKS-u odbyły się Targi Motoryzacyjne Auto-Mobil 2003. Prezentowało się na nich blisko 50 firm, zarówno producentów samochodów, jak i wytwórców akcesoriów motoryzacyjnych. Można było obejrzeć najnowsze modele aut Mercedesa czy Volkswagena, dotychczas prezentowane tylko na zamkniętych pokazach dla dziennikarzy z branży motoryzacyjnej. Dużym zainteresowaniem cieszyła się ekspozycja samochodów terenowych, dostawczych i coraz bardziej popularnych motocykli. W oddzielnym pawilonie można było zapoznać się z nowinkami chemii samochodowej, wyposażenia warsztatów.

Wśród zwiedzających słychać było dwa splatające się komentarze: jazda takimi samochodami to nie tylko przyjemność i wygoda, ale przede wszystkim bezpieczeństwo. Jednak aby z tej oferty skorzystać, trzeba by zarabiać znacznie powyżej średniej krajowej. Przy okazji targów odbył się zlot pojazdów tuningowanych.

Na zdjęciu: nowy model mercedesa.

OLIMPIADA GEOGRAFICZNA



Po ogólnopolskim finale olimpiady matematycznej w Bielsku-Białej przyszła kolej na geografę. Od 11 do 13 kwietnia w naszym mieście odbywał się finał XIX Olimpiady Geograficznej, którego gospodarzem było LO Towarzystwa Szkolnego im. Reja.

Pierwsze miejsce zajął Piotr Tymoszek z LO nr 3 z Bielska-Białej, którego do olimpiady przygotowywał Marek Wójtowicz, opiekujący się też kołem Geografów w Reju. Drugie miejsce zajął Czesław Adamik z Torunia, trzecie – Joanna Uroda z Wałbrzycha. Olimpiadzie geograficznej towarzyszyła olimpiada nautologiczna. W jej XII finale zwyciężyła Aleksandra Hosa z Gdyni. Laureaci obu olimpiad mają już w kieszeni indeksy na geografę i kierunki pokrewne. Są to nagrody zasłużone, jako że pytania olimpijskie nie należą do łatwych, wymagają dużej wiedzy, daleko wykraczającej poza szkolny program.

Gospodarze starali się zapewnić uczestnikom finałów jak najwięcej atrakcji, np. spotkanie z Adamem Małyszem.

Na zdjęciu: Adam Małysz z małżonką w auli Reja.

FESTIWAL SAKRALNY



Już po raz czwarty Bielskie Centrum Kultury przygotowało Międzynarodowy Festiwal Muzyki Sakralnej na Podbeskidziu SACRUM IN MUSAICA. Gwiazdą festiwalu, który odbył się w dniach 21-26 kwietnia, był jeden z najlepszych zespołów muzyki gospel – Detroit Gospel Singers. Publiczność wysłuchała także znakomitego chóru kameralnego z Wiednia, specjalizującego się w chorale gregoriańskim – Wiener Hofburgkapelle oraz obejrzała spektakl muzyczno-taneczny do kompozycji Petera Ebena w wykonaniu artystów z Czech. W wieczorze poezji Karola Wojtyły pt. *Wielka Pani* wystąpili Anna Seniuk, Krzysztof Kolberger, Janusz Strobek, Włodzimierz Nahorny i in. Podczas festiwalu w Galerii Środowisk Twórczych BCK otwarto wystawę: Źródło, będącą pokłosiem pleneru w Kalwarii Zebrzydowskiej, oraz ekspozycję rzeźb Jerzego Fobera.

Na zdjęciu: Detroit Gospel Singers

ZASŁUŻONY DLA MIASTA

JAN KULKA



Dyplom potwierdzający wpis do Księgi Zasłużonych dla Bielska-Białej odebrał podczas sesji 15 kwietnia kolejny bielszczanin, dobrze znany jako działacz sportowy i optyk, Jan Kulka.

Jego rodzina pochodzi z Ostrawy. On sam urodził się w 1924 roku jako syn cenionego optyka Leona Kulki. Jeszcze przed II wojną światową związał się ze sportem. Trenował i reprezentował barwy klubu Hakoah w piłce wodnej. W czasie wojny często zmieniał miejsca pobytu. Trafił do Jarosławia, Niska, Krakowa, Warszawy, skąd po Powstaniu został zesłany na roboty do Niemiec – szczęśliwym trafem do zakładów optycznych do Jeny. Pod koniec wojny uciekł w Sudety, trafił na krótko do armii amerykańskiej.

Po wojnie wrócił do Bielska i już w 1945 r. ruszył zakład optyczny Kulków, najpierw przy ul. Wzgórze, a od 1969 r. przy pl. Żwirki i Wigury. Pan Jan powrócił też do sportu – uprawiania piłki wodnej. W 1947 r. został kapitanem drużyny BBTs, która sięgnęła po pierwszy tytuł mistrza Polski dla naszego miasta.

W 1948 r. Jan Kulka rozpoczął karierę komentatora sportowego. Komentował wszystkie ważne wydarzenia sportowe w Bielsku-Białej i w całym regionie w wielu dyscyplinach sportowych.

Był współzałożycielem Automobilklubu Beskidzkiego, działał na rzecz rozwoju siatkówki w BKS Stal, był kierownikiem sekcji piłki siatkowej.

Zagrał w trzech filmach o tematyce sportowej role statystów pierwszoplanowych. Za swoją działalność otrzymał wiele wyróżnień i odznaczeń.

– Pozostałem wierny temu miastu, a chciałbym teraz, by młodzi komentatorzy sportowi przejęli pałeczkę. Byłem prawdziwym działaczem społecznym, co potwierdza, że jeśli się chce, to można dużo dla sportu zrobić – mówił Jan Kulka, dziękując władzom miasta za uhonorowanie jego dokonania, a najbliższej rodzinie za pomoc i wyrozumiałość dla jego społecznikowskich pasji.